WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 4 SIERPNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr. 209 (998)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

REDAKCJA

PRZYJMUJE INTERESANTOW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA

CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-02
SEKRETARIAT	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-01
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8 85-05
DRUKARNIA	8.79-61

Tow. wicepremier Gomułka stwierdził:

Polska dąży do rozbudowy

międzynarodowej współpracy gospodarczej

Otwarte Targi Gdańskie

są tego wymownym dowodem

Wczoraj odbyło się otwarcie Targów Gdańskich. Od wczesnych godzin rannych skwer Kościuszki w Gdyni zapełniły tysiączne rzesze ludności. O godz. 11-ej przybył wicepremier tow. Gomułka w otoczeniu reprezentantów Rządu oraz przedstawiciele państw zagranicznych z ambasadorami ZSRR, Czechosłowacji, Anglii na czele.

Pierwszy na mównicę wszedł wojewoda gdański, inż. Zrałek, który powiedział m. in., że otwarcie pierwszych Międzynarodowych Targów Gdańskich, to symboliczne odrodzenie odwiecznych szlaków wymiany towarowej. Wojewoda Zrałek w dalszym ciągu przemówienia wyraził podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania Międzynarodowych Targów Gdańskich, a specjalnie tow. Premierowi Cyrankiewiczowi, tow. Wicepremierowi Gomułce, tow. Ministrowi Przemysłu i Handlu Mincowi oraz tow. Ministrowi Żeglugi Rapackiemu, — którzy umożliwili realizację Targów.

Po przemówieniu wojewody gdańskiego zabrał głos dyrektor MTG Drozdowski, który omówił znaczenie polskich portów w handlu zagranicznym oraz zobrazował historię pracy nad zorganizowaniem MTG.

Po przemówieniu dyrektora Drozdowskiego, wśród oklasków i wiwatów zebranych rzesz ludności Wybrzeża wszedł na trybunę tow. wicepremier Gomułka, który m. in. powiedział:

Język konkretnych faktów

Pierwsze Międzynarodowe Targi Gdańskie, które dzisiaj otwieramy w Gdyni i Sopocie, są nową, wymowną ilustracją naszej polskiej rzeczywistości gospodarczej i politycznej. Otwierając Targi Gdańskie przemawiamy znowu, tak do społeczeństwa polskiego jak i do zagranicy — językiem konkretnych faktów, które są wymowniejsze od wszelkich oświadczeń i deklaracji.

Obecne Targi Gdańskie są skromną imprezą eksportowo - handlową Polski. Nie przedstawiają one całego naszego dorobku gospodarczego. Ilustrują przede wszystkim nasz dorobek w dziedzinie odbudowy portów w Gdyni i Gdańsku.

Dzięki ofiarności pracy polskiego robotnika i polskiego inżyniera oraz dzięki pomocy udzielonej nam przez Związek Radziecki przy odbudowie portów, już w lipcu 1945 r. zdołaliśmy wysłać z portu gdyńskiego pierwszy załadowany statek z węglem. Dzisiaj Gdańsk i Gdynia przeładowują już ponad milion ton miesięcznie tj. 70 proc. przedwojennego przeładunku. Od 1945 r. do ostatnich dni lipca r. b. zawinęło do Gdyni i Gdańska pod różnymi banderami ponad 7.500 statków. Równocześnie uruchomiliśmy własną żeglugę liniową i trampową i podjęliśmy odbudowę przemysłu stoczniowego, kompletnie zniszczonego i zdewastowanego.

Targi gdańskie mogą napawać nas wiarą, że w niedalekiej przyszłości nie tylko w pełni odbudujemy nasze bałtyckie okno na świat, jakimi są porty, lecz z czasem również podniesiemy z popiołów i gruzów prastary polski Gdańsk.

Nie będzie już karłowaciał jak w przeszłości, gdy był oddzielony od swojej matki — Polski. Gdańsk jest centralnym naszym portem, to nie znaczy bynajmniej, że dwa pozostałe wielkie nasze porty Gdynia i Szczecin — mają mniejsze znaczenie. Dla organizmu gospodarczego Polski są one równie niezbędne jak Gdańsk i jednakowo z tym organizmem związane. Chcielibyśmy, aby nasz Gdańsk jako miasto portowe — najwygodniej położone, było miejscem w którym rok rocznie spotykać się będą eksporterzy i przedstawiciele życia gospodarczego poszczególnych krajów.

Sprawa konferencji paryskiej

Dla odbudowy Europy na zdrowych, pokojowych podstawach konieczna jest jak najszersza współpraca gospodarcza i wymiana handlowa wszystkich zainteresowanych w tym państw i narodów. O potrzebie takiej współpracy wiele mówi się ostatnio na świecie. W tym rzekomo celu zwołano nawet niedawno konferencję w Paryżu. Nie wzięliśmy jednak udziału w konferencji paryskiej, gdyż według naszego głębokiego przekonania koncepcja odbudowy Europy, którą kierują się główni inicjatorzy konferencji, nie łączy, a dzieli narody, nie zmierza do odbudowy gospodarczej państw przede wszystkim pokojowych i zniszczonych przez Niemcy, lecz w swojej konsekwencji zmierza do restauracji agresji niemieckiej, nie uwzględnia potrzeb rozwojowych państw mniejszych i słabszych ekonomicznie, lecz kieruje się interesami światowych potentatów kapitału monopolistycznego, nie wychodzi z założeń praw suwerennych każdego kraju i narodu, lecz zakłada naruszenie suwerenności państw słabszych przez państwa silniejsze. Na takich podstawach nie można opierać odbudowy Europy i budowy trwałego pokoju na świecie. Takim koncepcjom Polska nigdy nie udzieli swego poparcia.

Jest powszechnie wiadomo, że Polska, walcząca bohatersko w szeregach antyhitlerowskiej koalicji została najbardziej zniszczona i poszkodowana w czasie wojny. Każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że pomoc, jaką dotychczas otrzymaliśmy z zewnątrz zużytkowaliśmy najbardziej racjonalnie, tak z punktu widzenia potrzeb narodu polskiego jak i potrzeb odbudowy Europy. Inne państwa o wiele mniej od Polski zniszczone, które otrzymały wielokrotnie większą pomoc zewnętrzną, nie mogą tego powiedzieć o sobie.

Raport płk. Harrisona

Naród polski może być dumny z dotychczasowych rezultatów swojej pracy. Przyjęliśmy z uznaniem ocenę naszych sukcesów gospodarczych, zawartą w sprawozdaniu płk. Harrisona. Mimo tych słów uznania pod adresem Polski, które świadczą, że pomoc udzielona Polsce jest niezmiernie skuteczna dla odbudowy zniszczonej Europy, Departament Stanu USA, wiedząc doskonale o naszych poważnych jeszcze dzisiaj deficytach aprowizacyjnych, cofnął Polsce uchwaloną poprzednio przez Senat USA pomoc reliefową. Na tle raportu płk. Harrisona, odmowa pomocy Polsce jest jaskrawym dowodem, potwierdzającym słuszność naszej nieobecności na konferencji paryskiej. Gdyby inicjatorzy tej konferencji kierowali się szczerymi dążeniami pomocy Europie w jej odbudowie gospodarczej i tą drogą zmierzali do wzmocnienia pokoju, to w pierwszym rzędzie winni pomóc Polsce.

Odmowa pomocy Polsce osłabia więc nie tylko tempo odbudowy naszej ekonomiki ,lecz uderza również w ekonomikę innych krajów. Jak widzimy, zagadnienie to leży na płaszczyźnie politycznej, a nie gospodarrczej.

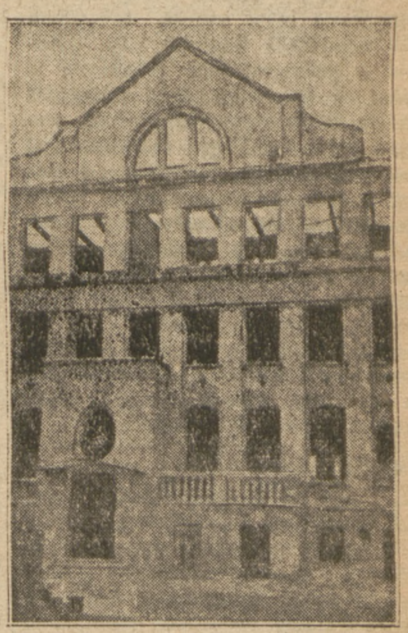
Rząd polski, nie zmieniając swojej polityki utrzymania i rozszerzenia stosunków handlowych ze wszystkimi państwami, w miarę naszych maksymalnych możliwości produkcyjnych, nie chce prowadzić i nie będzie prowadził takiej polityki, któraby w perspektywie rozwojowej stokroć ostrzej ukarała Polskę, aniżeli odmówienie nam pomocy reliefowej. Pierwsze Międzynarodowe Targi Gdańskie, które symbolizują nasz dorobek morski i dążenie Polski do rozbudowy i przebudowy gospodarczej, do rozwoju stosunków eksportowo - importowych ze wszystkimi krajami, do zacieśnienia więzów współpracy międzynarodowej w duchu odbudowy Europy i wzmacniania pokoju — uważam za otwarte".

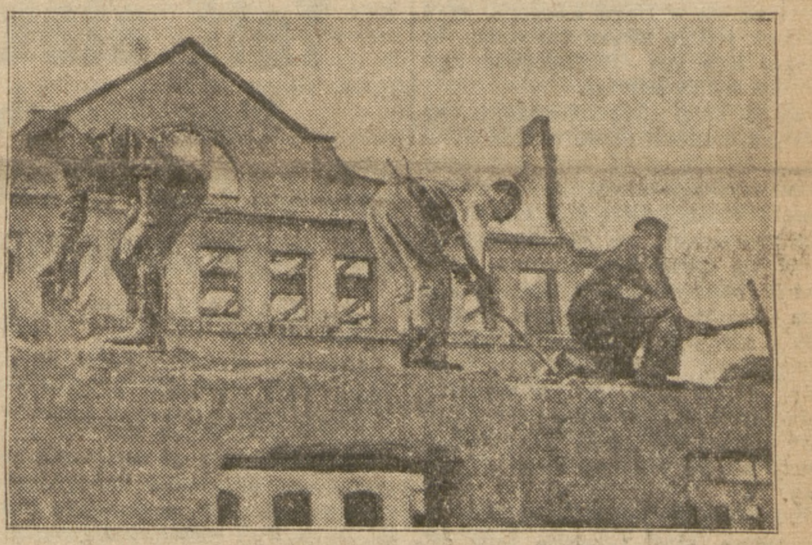
Tow. Premier Gomułka po przemówieniu i przecięciu symbolicznej wstęgi zwiedził stoiska wystawy.

32 wyroki śmierci na członków band UPA

Wyrokiem Sądu Wojskowego w Jarosławiu, skazano na śmierć 32 członków bandy faszystowskiej „UPA". Wszyscy skazani brali udział w zamachach na jednostki Sił Zbrojnych polskich, posiadali broń oraz udzielali pomocy bandom i członkom „UPA".

PPS-owcy Dzielnicy Wola budują sobie nową siedzibę





Przed paroma dniami odbyła się wWarszawie przy ul. Krochmalnej 92 uroczystość rozpoczęcia prac przy odbudowie wypalonego domu w którym będzie się mieścił lokal dzielnicy Wola. Foto SAP.

Dzień lotnictwa w ZSRR

MOSKWA (PAP). W dniu 3 bm. Związek Radziecki obchodzi „Dzień Lotnictwa". W związku z tym, prasa podkreśla, że cywilna flota powietrzna ZSRR posiada dzisiaj olbrzymi park samolotów, obsługujących całe terytorium kraju. Długość linii lotniczych wynosi 137.000 km.

Trygve Lie contra Marshall

Sekretarz Generalny ONZ stwierdza konieczność dalszej pomocy dla Polski

Polonia Amerykańska rozgoryczona stanowiskiem Departamentu Stanu

N. JORK (PAP). — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie ogłosił deklaracje w sprawie konieczności okazania niektórym krajom pomocy pounrrowskiej. W deklaracji swej Trygve Lie powołuje się na sprawozdanie FAO oraz na dokumenty Rady Ekonomiczno - Społecznej ONZ.

Trygve Lie w oświadczeniu swym zaznacza, że Polsce potrzebna będzie pomoc zbożowa do końca 1948 roku. Nadto potrzebuje Polska pomocy dla uzupełnienia swych zasobów tłuszczu, mięsa i mleka.

Opinia Trygve Lie znajduje się w całkowitej sprzeczności ze sprawozdaniem pułk. Harrisona i wnioskami, jakie ze sprawozdania tego wysnuł amerykański Departament Stanu.



Trygve Lie.

CIOS, WYMIERZONY W NARÓD POLSKI

N. JORK (PAP) — Dziennik „Nowy Świat" podaje tekst depeszy wysłanej do sekretarza stanu Marshalla przez prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej. Nawiązując do ogłoszonej przez Departament Stanu decyzji, odmawiającej Polsce pomocy reliefowej w wysokości 15 milionów dolarów, Kongres Polonii prosi o poinformowanie, na jakiej podstawie wyłączono Polskę z programu pomocy.

Odmawianie Polsce pomocy w tym zakresie, bez zastrzeżenia, że pomoc ta może jej być udzielona w razie potrzeby, jest ciosem, wymierzonym w naród polski.

Kongres Polonii Amerykańskiej wysłał depeszę podobnej treści do senatora Vandenberga, przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych oraz do Estona, przewodniczącego takiejże komisji Izby Reprezentantów.

DLA NIEMIEC I JAPONII SĄ DOLARY

„Dziennik dla Wszystkich" pisze, że na pomoc dla zbrodniarzy niemieckich i japońskich znalazły się dolary, jak gdyby wszystkie ich winy zostały już zmazane, przebaczone i zapomniane. Natomiast Polsce, która tak bardzo ucierpiała na skutek agresji hitlerowskiej, pomocy tej odmówiono.

„Nowiny Polskie" stwierdzają, iż naród polski nie zasłużył na to, by rząd amerykański odmówił mu pomocy. Faktem niezaprzeczonym jest — pisze dziennik — że Polskę skrzywdzono. Gazeta stwierdza, że 6 milionów Polaków amerykańskich, reprezentujących poważną siłę, nie może „siedzieć spokojnie" w chwili gdy Polsce dzieje się niesprawiedliwość. Dziennik wzywa Polaków amerykańskich do solidarnego, zgodnego i rozumnego wystąpienia przeciwko decyzji USA.

Powrót min. Minca

Wczoraj powrócił z Paryża, po przeprowadzeniu rozmów handlowych z rządem francuskim przewodniczący Komitetu Ekonomicznego i min. przemysłu i handlu Hilary Minc.

W poniedziałek stanie przed sądem naczelny redaktor „Gazety Ludowej"

W poniedziałek, dnia 4 sierpnia br. rozpoczyna się o godz. 9-ej rano w gmachu Sądu Okręgowego na Lesznie proces redaktora Z. Augustyńskiego i innych, oskarżonych o działalność wywiadowczą.

Jak się dowiadujemy, rozprawa odbędzie się przy drzwiach otwartych. Wraz z osk. Augustyńskm na ławie oskarżonych zasiądą: ks. Leon Pawlina oraz funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego — Zygmunt Maciejec.

Proces budzi duże zainteresowanie, zwłaszcza w kołach dziennikarskich, ze względu na osobę głównego oskarżonego Zygmunta Augustyńskiego, który był naczelnym redaktorem „Gazety Ludowej".

Przewodniczy rozprawie płk. dr. Romuald Klimowiecki, oskarżenie popiera zastępca Naczelnego Prokuratora płk. Stanisław Zarakowski.

Zdumiewający wysiłek Polaków

to podstawa do pomocy zagranicy

Po zwiedzeniu Warszawy, Łodzi, Gdańska i Gdyni oraz szeregu obozów letnich Polskiej YMCA, obsługujących ponad 7.000 chłopców, opuścili Polskę przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu YMCA, dyrektor D. F. Mc Clelland i przedstawiciel tegoż Komitetu na Europę P. B. Anderson. W czasie swego tygodniowego pobytu w naszym kraju byli oni przyjęci przez ministra Oświaty tow. Skrzeszewskiego, wiceministra tow. Jabłońskiego, prezesa CUP tow. Bobrowskiego oraz prezydentów miasta Warszawy, Łodzi i Gdańska.

Dyrektor Mc Clelland złożył przed wyjazdem oświadczenie, w którym podkreślił, że przybył do Polski wiedziony sentymentem dla kraju, który tyle wycierpiał w walce o wolność. Dopiero tu w Polsce przekonał się o niespożytej żywotności Polaków, ich niezłomnej woli do odbudowy kraju. — „Zdumiewający wysiłek Narodu Polskiego, to największa podstawa dla pomocy zagranicznej" — powiedział dosłownie p. Mc Clelland.

Obaj goście zagraniczni odlecieli samolotem z Polski do kraju.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 3 sierpnia.

Wydajność robotnika

WICEMINISTER Przemysłu i Handlu, tow. Eugeniusz Szyr, udzielił wczoraj wywiadu, w którym miarodajnie potwierdził fakty, podane już przez nas częściowo w postaci komunikatów nieoficjalnych. Tow. Szyr stwierdził, że prawie wszystkie gałęzie przemysłu wykonały plan za pierwsze półrocze rb., przy czym w niektórych dziedzinach plan został znacznie przekroczony, a na kilku tylko odcinkach wykonano plan z niedoborem 10 procent. W każdym bądź razie pieniężna wartość osiągniętych nadwyżek dwukrotnie przekracza wartość niedoborów.

Jeszcze bardziej pocieszające jest zestawienie wyników produkcji w I półroczu rb. z wynikami ubiegłego roku. Wydobycie węgla wzrosło o 25 procent, produkcja wagonów towarowych zwiększyła się prawie 3-krotnie, produkcja obrabiarek — prawie 2-krotnie; wyprodukowano prawie 15 tys. ton maszyn rolniczych zamiast 8 tys. ton w ubiegłym roku, ponad 90 tys. ton papieru zamiast 60 tys. ton itd. itd.

Na pytanie, czemu mamy do zawdzięczenia takie wyniki, tow. min. Szyr odpowiada zdecydowanie: „Jednym z podstawowych elementów w walce o te wyniki była wydajność pracy". Praca, coraz to bardziej wydajna praca polskiego robotnika jest podstawą naszego dobrobytu. I dlatego z tym większym prawem robotnik domaga się od naszego aparatu państwowego, by położony został kres „łatwym zarobkom" różnych spekulantów i „niebieskich ptaków", by dochód społeczny dzielony był nie proporcjonalnie do sprytu i do zdolności kombinatorskich, lecz stosownie do rzetelnego wkładu wydajnej pracy każdego ułamka społeczeństwa.

Targi Gdańskie

OTWARTE w dniu wczorajszym uroczyście Międzynarodowe Targi Gdańskie są nowym dowodem postępującej naprzód odbudowy gospodarczej Polski. Symboliczna jest sama nazwa Targów.

Są to Targi Gdańskie, choć odbywają się one w Gdyni i Sopocie, gdyż Gdańsk jest za bardzo zniszczony, by można było tam zorganizować tego rodzaju wielką imprezę.

Są to Targi Międzynarodowe, na których przemysł polski pokaże wyroby, przeznaczone na eksport, a liczni dostawcy zagraniczni zademonstrują swą produkcję, którą chcą nam sprzedać.

W ten sposób kontynuujemy długoletnie międzynarodowe tradycje miasta Gdańska, — dopiero teraz w oparciu o naturalne zaplecze całej polskiej gospodarki. W ten sposób pokazujemy, że tak samo jak w stołecznej Warszawie, tak i w nadmorskim Gdańsku ruiny i zniszczenia nie powstrzymały nas od wielkiego dzieła odbudowy.

Po Targach Poznańskich, Międzynarodowe Targi Gdańskie będą dalszym krokiem naprzód w rozwijającej się wymianie handlowej Polski z zagranicą. Chcemy budować naszą pomyślność gospodarczą w oparciu o przyjazną współpracę z wszystkimi życzliwymi dla nas narodami.

Z Międzynarodowych Targów Gdańskich (I)

Wielka polska improwizacja

Napisała
Krystyna Dąbrowska

Poniżej drukujemy pierwszą korespondencję z Targów Gdańskich naszej specjalnej wysłanniczki tow. red. Krystyny Dąbrowskiej napisaną przed otwarciem Targów. W najbliższych numerach dalsze sprawozdania.

„Targi Gdańskie, to wielka polska improwizacja"... — powiedział w przeddzień otwarcia targów, wojewoda gdański inż. Żrałek. Znudzona oprowadzaniem po nieotwartych jeszcze wystawowych pawilonach i słuchaniem niezbędnych niestety w tych okolicznościach przemówień zastanowiłam się nad trafnością tej uwagi. Tak, wielka polska improwizacja...

W straszliwie zniszczonym Gdańsku powstaje pewnego dnia koncepcja wskrzeszenia tradycji gospodarczych portu i miasta. Miasta, w którym przez wieki całe koncentrowała się wymiana dóbr wszystkich zakątków świata. Portu, przez który przepływała polska pszenica, złocisty bursztyn, niderlandzkie sukna i aksamity, wonne olejki i egzotyczne korzenie. Miasta, które po ciężkim okresie domniemanej wolności i sześcioletnim ucisku niewoli, wróciło do Polski. Stary, strzelający w niebo wypalonymi kikutami kominów Gdańsk, postanowił zadebiutować w swej powojennej karierze jak najpiękniejszym występem.

W 950-tym roku swego istnienia, chce ukazać światu, że dzięki wytężonej pracy narodu z podniesionym czołem stanąć możemy do współzawodnictwa gospodarczego z niezniszczonymi krajami. Targi Gdańskie, to nie jest impreza lokalna, to rezultat zbiorowej woli całego kraju. To chęć odnowienia i powiększenia polskiego udziału w międzynarodowej wymianie dóbr.

Na Międzynarodowe Targi Gdańskie złożą się dwie imprezy gospodarcze. Targi Rybackie, Żeglarskie i Przemysłu spożywczego w Gdyni, obrazujące najżywotniejsze interesy ekonomiczne Polski morskiej, oraz targi — wystawa przemysłu artystycznego, rzemiosł i galanterii z bogatym udziałem polskiej sztuki ludowej w Sopocie. Targi w Gdyni trwać będą od 2 do 10 sierpnia, targi w Sopocie od 2 do 30 sierpnia.

Dlaczego w Gdyni i Sopocie, a nie jak powinna sama nazwa wskazywać w Gdańsku.

Po prostu dlatego, że zniszczony Gdańsk nie może jeszcze sprostać zadaniom głównej bazy Targów, a pierwotna koncepcja umieszczenia eksponatów wystawowych w halach remontowni łodzi podwodnych na wyspie Holm upadła ze względów finansowych.

A przecież Gdynia i Sopot należą również do zespołu miast na wybrzeżu gdańskim, stanowiących dziś główny ośrodek żeglugi i handlu międzynarodowego w basenie morza Bałtyckiego. Nowa, śliczna Gdynia, to najrodzeńsza siostra Gdańska, to port, związany z nim bardzo ścisłymi więzami. A Sopot?... Sopot chce się zrehabilitować w opinii świata, chce pokazać, że nie tylko kasyno gry może w nim istnieć.

Targi Gdańskie zorganizował cały zespół miast Wybrzeża, będzie brał w nich udział cały kraj. Transakcje handlowe zawierane na targach podniosą znaczenie gospodarcze Polski w świecie i zbliżą ją z tak bardzo potrzebującymi pokojowej współpracy krajami, wystawiającymi swe eksponaty w pawilonach wystawowych.

A następne targi będą się odbywać prawdopodobnie już w Gdańsku.

Więzienie — za rozpowszechnianie kłamliwych wieści

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Wyszkowie rozpatrywał w dniu 1 bm. sprawę b. burmistrza i dwóch radnych tego miasta, oskarżonych o uprawianie „propagandy szeptanej".

Przejściowy brak chleba na rynku „tłumaczyli" tym, że zboże z rejonu wyszkowskiego „jest wywożone do Związku Radzieckiego". Służyli oni nawet „szczegółowymi informacjami".

Rejonowy Sąd Wojskowy skazał Drozdowskiego i Chawłowskiego na 3 lata więzienia każdego, Dziubowskiego na 2 lata.

Narody miłujące pokój i wolność

muszą zdwoić wysiłki i czujność

Kapitał międzynarodowy i faszyzm nie może rozniecić nowej wojny

W związku z odbywającą się w Warszawie sesją Rady Naczelnej Międzynarodowej Federacji b Więźniów Politycznych (FIAPP), dnia 2 sierpnia br. w sali koncertowej przy Al. Wyzwolenia odbył się wielki wiec solidarności międzynarodowej pod hasłami obrony pokoju i walki przeciwko faszyzmowi.

Zebranie zagaił w imieniu Polskiego Zw. b. Więźniów — i w imieniu Międzynarodowej Federacji sekretarz gen. FIAPP wicemin. Balicki, witając przybyłych i wyrażając radość z zebrania, które jest dowodem, iż idee wolności i pokoju, którym służy FIAPP, są u nas szczególnie żywe i stanowią wyraz postawy całego narodu.

ODBUDOWA NIEMIEC — TO WOJNA

Mówiąc o celach Międzynarodowej Federacji, przewodniczący Lampe (Francja) stwierdził, iż FIAPP jako organizacja antyfaszystowska — ma za zadanie walkę ze sprawcami i podżegaczami wojennymi. „Są siły na świecie, które dążą do odbudowy Niemiec przed odbudową krajów przez Niemcy zrujnowanych. My będziemy demaskować te siły, które dla swoich celów pragną odbudować potęgę niemiecką.

Precz z faszyzmem! Precz ze sprawcami wojny".

Sala podchwytuje okrzyki. Gdy mówca wznosi okrzyk na cześć bohaterskiego narodu polskiego — zgromadzeni odpowiadają mu niemilknącymi oklaskami.

Następnym z kolei mówcą był członek Komitetu Wykonawczego FIAPP ZSRR Puchlow.

Mówca stwierdza, że reakcyjne siły na świecie popierają faszystów, usiłując stworzyć nowe ich zarzewia. Dając przykłady Hiszpanii, Grecji i Indonezji — oświadcza iż byli więźniowie polityczni najusilniej protestują przeciwko polityce międzynarodowego wstecznictwa, jedynie aktywna współpraca wszystkich narodów miłujących wolność i pokój położyć może kres tym knowaniom, zagrażającym pokojowi światowemu.

Przedstawiciel Czechosłowackiego Zw. b. Więźniów, poseł do parlamentu dr. Neumann, zaczął przemówienie od wyrażenia radości z sojuszu polsko - czechosłowackiego i stwierdzenia, iż połączyła nasze narody wspólna historia.

„Polska granica na Odrze i Nysie, która jest również naszą granicą. Przyjaźń naszych narodów jest nierozerwalna! Celem jej jest wspólna czujność wobec germańskiego agresora".

POMOC DLA UCIEMIĘŻONYCH

W imieniu Hiszpanii Republikańskiej zabrał głos p. Razola, wyrażając najgłębsze podziękowanie ludu hiszpańskiego dla narodu polskiego za solidarność, której dowodem była Brygada Dąbrowskiego i jest w dalszym ciągu postawą Polski wobec cierpień Hiszpanii.

Następny przemawiał w imieniu włoskich więźniów reżimu faszystowskiego poseł do parlamentu włoskiego p. Secchia, przekazując Polsce pozdrowienia od Garibaldczyków, partyzantów i tych Włochów, którzy cierpieli w niewoli niemieckiego i włoskiego faszyzmu.

Ostatni zabrał głos przedstawiciel walczącej Grecji. p. Georgiu, przekazując bolesne pozdrowienia walczącego narodu greckiego, p. Georgiu wyraził przekonanie, że bohaterska Warszawa rozumie doskonale, co przeżywa lud w Grecji.

Po wiecu tłumnie zgromadzona publiczność owacyjnie żegnała delegatów.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu przyjęci zostali przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Skok z 11 tys. m. w ZSRR

MOSKWA (SAP). — Radio Moskwa podało, że grupa radzieckich skoczków spadochronowych pomyślnie dokonała skoków ze stratosfery, z wysokości ponad 11.000 metrów.

Jako pierwszy, znalazł się na ziemi podpułkownik Romaniuk. Był to jego 1516-ty skok, który trwał 18 minut 40 sekund.

Radio moskiewskie dodało, że wszyscy spadochroniarze wylądowali w miejscach z góry oznaczonych.

Taft atakuje politykę Trumana

Plan Marshalla pod znakiem zapytania

Grozba strajku w zakładach Forda

N. JORK (PAP). — W dniu 30 ub. m. senator ze stanu Ohio Bricker oficjalnie wysunął kandydaturę senatora republikańskiego Roberta Tafta na prezydenta Stanów Ziednoczonych. Sen. Taft wygłosił nazajutrz zasadnicze przemówienie przedwyborcze, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie radiowe.

Po stwierdzeniu, że ostateczną decyzję, czy przyjmuje kandydaturę, poweźmie dopiero na początku października, Taft zaatakował gwałtownie całą politykę zagraniczną rządu od Teheranu i Jałty do planu Marshalla. Oświadczył on, że Kongres został zmuszony do zatwierdzenia pomocy dla Grecji i Turcji oraz pomocy reliefowej dla Europy, jedynie ze względu na „głupotę dotychczasowej polityki zagranicznej USA". Za tę politykę obecnie musi ponosić konsekwencje amerykański płatnik podatkowy.

W sprawach polityki wewnętrznej Taft zarzuca Trumanowi że pozostaje pod przemożnym wpływem związków zawodowych i że w każdym zasadniczym zatargu bierze ich stronę. Taft wezwał Amerykanów, by w r. 1948 wybrali republikańskiego prezydenta.

W kołach politycznych wypowiedź Tafta na temat polityki zagranicznej i kokietowanie przez niego izolacjonistów z prawego skrzydła republikańskiego ocenia się jako potwierdzenie poglądu, iż realizacja planu Marshalla napotyka na poważne trudności w Kongresie.

N. JORK (PAP) — W chwili obecnej toczą się rokowania między przedstawicielami Związku Zawodowego Robotników Samochodowych a administracją zakładów Forda w Detroit, celem zlikwidowania zatargu, grożącego wybuchem strajku. Robotnicy samochodowi domagają się mianowicie usunięcia z umowy zbiorowej karnych klauzul antystrajkowych, przewidzianych w ustawie Tafta Hartley'a. W myśl tych klauzul, związek zawodowy odpowiada materialnie za straty przedsiębiorstwa, spowodowane strajkiem robotników.

11-procentowa podwyżka płac *we Francji*

PARYŻ (PAP). — Po kilkumiesięcznych rokowaniach między CGT (Gen. Konfederacja Pracy), a przedsiębiorstwami prywatnymi, podpisana została w dniu 1 sierpnia umowa zbiorowa, przewidująca podwyżkę płac w wysokości 11%. W nowej umowie najniższa stawka za godzinę ustalona została w wysokości 42 franków 50 centów.

20 milionów drachm

za głowę generała Markosa

Konflikt między rządem a dowództwem greckim

LONDYN (PAP) — Według otrzymanych tu doniesień, dowódca greckich wojsk powstańczych, generał Markos, za głowę którego rząd grecki wyznaczył nagrodę w wysokości 20milionów drachm, przemawiając przez radiostację powstańczą ostrzegł rząd grecki przed dalszymi prześladowaniami bezbronnej ludności. Gen. Markos oświadczył, że o ile prześladowania nie ustaną, będzie on zmuszony zastosować represje wobec oficerów armii monarchistycznej.

SILNA DEPRESJA W ARMII RZĄDOWEJ

LONDYN — Demokratyczna agencja grecka donosi, o zaostrzającym się konflikcie między rządem greckim a dowództwem armii monarchistycznej. Konflikt ten ujawnił się zwłaszcza między ministrem bezpieczeństwa generałem Zerwasem a szefem sztabu generałem Ventirisem, który podobno stracił nadzieję stłumienia powstania. Gen. Zerwas natomiast zrzuca odpowiedzialność za niepowodzenia armii rządowej na brytyjską misję wojskową, twierdząc, że użyte przez armię grecką za poradą brytyjską baterie ciężkiej artylerii nie nadają się do greckich warunków terenowych. Stwierdzono również upadek ducha i silną depresję wśród żołnierzy armii rządowej, którzy są zmęczeni i zniechęceni zbyt długo trwającą wojną.

PRZED OFENSYWĄ JESIENNĄ

MOSKWA (PAP) — Agencja Tass donosi, że w Volos zakończyły się obrady konferencji wojskowej, w której wzięli udział poza członkami greckiego sztabu generalnego i dowódcami armii greckiej szef brytyjskiej misji wojskowej gen. Rollings, gen. RAF-u Grey oraz wyżsi oficerowie misji amerykańskiej. Na konferencji omawiano nowe sposoby walki z powstańcami. Przedmiotem obrad była również sprawa opracowania planu „ofensywy jesiennej" przeciwko greckiej armii demokratycznej.

MOSKWA (PAP) — Sąd wojskowy w Janinie wydał wyrok śmierci na znanego greckiego działacza demokratycznego Potulasa.

Rada Bezpieczeństwa powzięła decyzje:

Holandia i Indonezja wezwane

do niezwłocznego przerwania działań wojennych

USA ofiarowuje swe usługi jako rozjemca

N. JORK (PAP). — Rada Bezpieczeństwa po ożywionej dyskusji przyjęła zgłoszoną przez Stany Zjednoczone rezolucję, wzywającą Holandię i Indonezję do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i uregulowania sporu w drodze mediacji lub innymi pokojowymi środkami. Za rezolucją głosowało 8 członków Rady. Od głosowania wstrzymała się W. Brytania, Francja i Belgia.

ZASTRZEŻENIA HOLANDII ODRZUCONE

Delegat Holandii van Kleffens oświadczył, iż rząd jego gotów jest podporządkować się uchwalonej rezolucji pod warunkiem, że będzie ona uznana za wezwanie, a nie za nakaz. Zastrzeżenie van Kleffensa zostało przez Radę odrzucone i obecnie właściwie nie wiadomo dokładnie, czy Holandia zastosuje się do zalecenia Rady.

DODATKOWY WNIOSEK ZSRR

Po uchwaleniu rezolucji delegat Zw. Radzieckiego, Gromyko zgłosił dodatkowy wniosek, aby wojska holenderskie i indonezyjskie wycofały się na pozycje, zajmowane przed rozpoczęciem działań wojennych.

Delegat polski, dr Lange, uzupełnił wniosek Gromyki, domagając się, by obowiązywał on również w dziedzinie prawno-administracyjnej.

Van Kleffens, poparty przez delegata amerykańskiego, gwałtownie zaoponował przeciwko uchwaleniu obu tych wniosków, twierdząc, że wywołało by to niebezpieczeństwo zemsty ze strony Indonezyjczyków. W głosowaniu oba wnioski zostały odrzucone.

WALKI NA JAWIE I SUMATRZE TRWAJĄ

BATAWIA (SAP). — Po zgłoszeniu uchwały, wzywającej Holandię i Indonezję do zaprzestania działań wojennych, Rada Bezpieczeństwa nie przedsięwzięła na razie żadnych dalszych kroków. Walki na Jawie i Sumatrze trwają nadal.

BATAWIA (SAP). — Holenderskie operacje wojskowe doprowadziły do zajęcia bogatych w tytoń i kauczuk równin na północnym zachodzie Sumatry. Holendrzy posunęli się na 100 kilometrów aż do centrum produkcji herbaty pod Pamatang i Siantar.

GABINET HOLENDERSKI OBRADUJE

HAGA (PAP). — W [illegible] po południu odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym omawiano rezolucję Rady Bezpieczeństwa, wzywającą do zaprzestania walk w Indonezji. W tymże dniu ambasador USA, Baruch, zawiadomił ministra spraw zagranicznych Holandii, że Stany Zjednoczone ofiarowują swe usługi w charakterze rozjemcy.

INDONEZJA AKCEPTUJE

LONDYN (PAP). — Republikański rząd Indonezji oświadczył, że [illegible]owicie akceptuje propozycje Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych. Rząd domaga się, by w tym celu wojska obu stron zostały wycofane do linii demarkacyjnych, ustalonych w październiku 1946 roku i by Rada Bezpieczeństwa spowodowała wycofanie wojsk holenderskich z terytorium indonezyjskiego.

Kto weźmie górę: Blum czy Mollet

PARYŻ. — W związku ze zbliżającym się kongresem SFIO Blum wystosował list do członków socjalistycznego klubu parlamentarnego, w którym wypowiedział się przeciwko możliwości stworzenia jednolitego rządu socjalistycznego. Niemniej, z uwagi na wykonane prace, Ramadier nie może być zastąpiony przez nikogo na stanowisku premiera. Blum protestuje przeciwko prowadzonej w łonie partii kampanii na rzecz dymisji obecnego premiera.

Odmienne stanowisko reprezentuje generalny sekretarz partii — Mollet, popierany przez wybitnych działaczy socjalistycznych. Zdaniem jego, socjaliści powinni „pozostać w rządzie, jeśli to jest możliwe, a w razie konieczności przejść do opozycji. Obowiązkiem ich jest prowadzenie polityki, odpowiadającej dążeniom mas ludowych i powszechnego dobrobytu". Mollet uważa, że socjaliści prowadzą obecnie politykę niezgodną z [illegible]tycznymi ostatniego kongresu

Policja niemiecka odzyskuje władze

BERLIN (PAP) — Władze amerykańskie postanowiły rozwiązać polskie kompanie wartownicze, które sprawowały nadzór nad obozami „D. P.", i sprowadziły na ich miejsce policję niemiecką. Tym samym władze niemieckie zostają upoważnione do kontrolowania, a w razie potrzeby i do zatrzymywania, wysiedleńców — obywateli państw obcych.

Konferencje aktywów wojewódzkich PPS i PPR

W najbliższym czasie odbędzie się w całym kraju szereg konferencji wojewódzkich aktywów PPS i PPR.

W dniu 3 sierpnia w LUBLINIE odbędzie się wspólna konferencja aktywów PPS i PPR. Referat z ramienia PPS wygłosi tow. poseł ŻUKOWSKI.

W dniu 5 sierpnia zbiorą się aktywy PPS i PPR w ŁODZI. Referat z ramienia PPS wygłosi sekretarz CKW PPS, tow. RAPACKI.

W tym samym dniu odbędzie się konferencja aktywów wojewódzkich PPS i PPR w BIAŁYMSTOKU, z referatem członka CKW PPS, tow. BARANOWSKIEGO.

W dniu 5 i 6 sierpnia odbędzie się w OLSZTYNIE wspólna konferencja aktywów PPS i PPR województwa Olsztyńskiego. Referat wygłosi członek CKW PPS, tow. MOTYKA.

Świat pracy najofiarniejszy

Dnia 2 bm. w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów odbyło się zebranie sprawozdawcze Centralnego Komitetu Akcji Pomocy Zimowej, któremu w zastępstwie tow. Premiera przewodniczył wiceminister Skarbu tow. Dietrich.

Sprawozdanie z Akcji Pomocy Zimowej w 1947 r. złożył prezes Komitetu tow. Beluch-Beloński.

Na cele Pomocy Zimowej zebrano ogółem 621.158.467,07 zł. w gotówce (w r. ub. 40 milionów zł.). i 98.779.272,75 zł. w naturze".

Największą ofiarność wykazał świat pracy, który ze swych skromnych uposażeń przekazał na cele Pomocy Zimowej — 127.894.563,12 zł. Kupiectwo pryw. wpłaciło — 14.246.277,93 zł., przemysł pryw.--6.941.576,10 zł., rzemiosło — 4.594.252,80 zł.

Z pomocy korzystało w kraju ogółem ponad 3.500.000 osób w tym 1.114.000 dzieci. Na terenie całego kraju działało 2.500 Komitetów.

Na zakończenie prezes Beluch-Beloński wyraził gorąco podziękowanie Prezydntowi R. P. Bierutowi, który przyjmując protektorat nad Akcją Pomocy Zimowej swym autorytetem przyczynił się walnie do jej powodzenia oraz władzom państwowym i całemu społeczeństwu, a w szczególności światu pracy za pomoc i ofiarność.

Dolar contra plan

Imperializm amerykański na widowni

JEDNYM z haseł Stanów Zjednoczonych w polityce wobec kontynentu europejskiego była propaganda słynnych „czterech wolności" prezydenta Roosevelta. Ostatnią z tych wolności była... wolność handlu. Tę wolność handlu propagują wszędzie Amerykanie przede wszystkim po to, aby pierwsi i... praktycznie jedyni z niej korzystać. Tak więc jak w dziecinnej zabawie,podzielono między uczestników cztery kąty i piec, przy którym chce swą pieczeń wypiekać kapitał amerykański.

Kto późno przychodzi...

NA światowym rynku imperializmu kapitał amerykański zjawił się późno. Zjawił się w czasie, kiedy wielkie kampanie kolonialne zostały zakończone. Kiedy skarby czarnego i żółtego lądu zostały już podzielone. Przyczyna? Po pierwsze Stany Zjednoczone — nie tak dawno jeszcze kopalnia angielska — musiały przebyć w skrócie wszystkie fazy rozwojowe państwa przemysłowego, po drugie przed kolonizowaniem Afryki czy Azji trzeba było skolonizować Far West (Daleki Zachód) i egzotyczne południe.

Kapitalizm amerykański występuje ze swą ekspansją na arenę międzynarodową w momencie, kiedy osiągnął w dziedzinie przemysłu olbrzymie możliwości produkcyjne przewyższające możliwości produkcyjne całej ewentualnej konkurencji. Występuje poza tym w czasach, kiedy na świecie istnieją nie tylko poszczególne państwa o ustroju kapitalistycznym, lecz także państwa gospodarki społecznej, gospodarki planowej. Ta ostatnia okoliczność bardziej może, niż inne, warunkuje wielką agresywność i ofensywną siłę ekspansji amerykańskiej.

Na skutek wojny produkcja krajów Europy i Azji została zmniejszona przeciętnie o 40 proc. Natomiast produkcja Stanów Zjednoczonych wzrosła o 65 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Zdawałoby się, że można by tak urządzić, aby każda dziura dostała swoją łatę i w krótkim czasie zapanowała na świecie równowaga gospodarcza i względny dobrobyt. Niestety. Takie urządzenie przerasta możliwości ustroju kapitalistycznego.

Ameryka musi sprzedawać. Musi, pod groźbą bezrobocia znaleźć nabywców na swą produkcję. I to w skali obrzymiej, bowiem poza przytoczonymi cyframi trzeba wziąć pod uwagę, że aby uniknąć bezrobocia w okresie powojennym, należy znaleźć ujście dla produkcji USA zwiększonej o 75 proc. w stosunku do roku 1939, o wartości około 205 miliardów dolarów rocznie. Tymczasem...

Tymczasem zdolność nabywcza szerokich mas obywateli amerykańskich spadła. Dochody z pracy zarobkowej z 71 proc. całości dochodu narodowego Stanów spadły do 66 proc. Pieniądze mają ci, którzy bynajmniej nie potrzebują przedmiotów powszechnego użytku, rzucanych na rynek przez przemysł. Ci, którzy ich potrzebują, nie mają pieniędzy.

Dolar w pustyni

Ameryka musi więc sprzedawać komu innemu, musi eksportować. Inaczej musiałaby dla rozszerzenia rynku wewnętrznego pójść na wielkie reformy społeczne i gospodarcze, przed którymi broni się rozpaczliwie kapitał amerykański. Ratunkiem mają więc być kraje innych kontynentów.

Ale dotychczasowa polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych mści się na osobach jej kierowników. Oto rozwinięto obszerny aparat produkcji, dostarczano każdemu wszystko wyciągano dolar po dolarze, uncje złota po uncji. I teraz świat nie ma za co kupować. Wszystkie dolary i całe niemal złoto ma Ameryka. Pozostałość jest tak mała, że kraje Europy trzymają ją, jak na lekarstwo, na wypadek ostatecznej potrzeby.

Sytuację uratować może jedynie udzielanie kredytów. I to nie świat musi otrzymać kredyty amerykańskie, by żyć, to Stany Zjednoczone muszą owych kredytów udzielić, aby nie zadławić się własną produkcją, by nie konać z głodu na worach złota, jak ów wędrowiec na pustyni, kędy nie rośnie ani jeden... dolar.

Związek Radziecki dawniej, kilka innych państw Europy po ostatniej wojnie — w różnym trybie i w różnym tempie — weszły na drogę gospodarki planowej, weszły na drogę, która wcześniej czy później zakończy się uniezależnieniem od międzynarodowego kapitału, która pozwoli na dobrobyt wszystkich obywateli — ale którą dzielą nieprzebyte zapory od drogi, wytyczonej przez ostatnią z czterech „wolności" amerykańskich— od pełnego liberalizmu gospodarczego. Państwa te dziś jeszcze potrzebują pomocy, potrzebują kredytów. Ale — świadome swoich celów — każdy ciężko wypracowany grosz użyją dla takiej przebudowy swojej własnej produkcji, która gwarantowałaby pełną niezależność na jutro. Niezależność od Ameryki przede wszystkim, razem z jej „czwartą wolnością". I dlatego Stany Zjednoczone, dając kredyt owym krajom, zamurowały sobie drogę do jutrzejszej ekspansji. Zaledwie odwlekałyby ów moment, w którym nad drapaczami nieba zakwitnie sztandar wielkich przemian społecznych i gospodarczych.

Ostatnia próba

DLATEGO też czyniona jest jeszcze przez USA ostatnia próba obrony ostatniego bastionu liberalizmu gospodarczego. Kredyty? Owszem. Ale pod warunkiem..

I tu następują warunki, niewiele mające wspólnego z pierwszymi trzema wolnościami. Następują warunki, których celem jest położyć tamę fali reform społecznych, niosących za sobą ład i sprawiedliwość, fali płynącej z szumem przez kraje Starego Kontynentu.

Za dolary musiała wyrzec się Turcja samodzielnego kierownictwa własnym przemysłem ,bowiem dolary dane Turcji nie mogą służyć na zapewnienie jej samowystarczalności. Za dolary krwawi Grecja, której owe dolary dyktują, jaką ma się stać, aby być wygodną bazą ekspansji amerykańskiej w basenie Morza Śródziemnego.

Zaledwie Wielka Brytania wkroczyła na drogę reform, zaledwie u steru jej stanęli ludzie z Labour Party, by—ach, jakże bardzo oględniej— skierować łódź brytyjską w stronę czerwonej jutrzni socjalizmu, gdy swoje veto wypowiedziała właśnie Ameryka, orędowniczka wszelkich wolności i suwerenności, a także demokracji.

Teraz kolej na dalsze ataki. Na wokandzie znajduje się Francja. Francja ulegająca poważnym wstrząsom wewnętrznym.

Od tego, jak uda się ofensywa dolara w krajach powoli i nieśmiało wchodzących na drogę reform ustrojowych, zależy, czy naprawdę powstanie podział świata na kraje planowości i kraje chaosu, kraje wyzysku i kraje dobrobytu obywateli.

Rezultat zaś — wątpliwe czy uratuje amerykańskie marzenia o hegemonii nad światem, wątpliwe, czy utrzyma w nieograniczonej formie władzę kapitału.

Tak jak wielcy synowie Europy— Lafayette, Kościuszko, Puławski — wywalczyli obywatelom Stanów wolność polityczną, tak robotnicy Europy ciągle przy swoim warsztacie pracy i odbudowy własnego swego kraju — wywalczą masom amerykańskim wyzwolenie z niewoli tytanów kapitału.

JAN DĄBROWSKI

Lustratorzy Społeczni

Ustawa z dnia 2 czerwca 1947 roku „O obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych" powołała do życia nową instytucję— lustratora społecznego, który może i powinien odegrać doniosłą rolę w dziedzinie usprawnienia pracy władz skarbowych, wprowadzenia do tej pracy nowych metod i świeżej inicjatywy społecznej, wolnej od biurokratycznego szablonu.

Lustrator społeczny bowiem nie może ani przez chwilę zapomnieć, iż jest przedstawicielem czynnika społecznego, kontrolującego pewną dziedzinę życia publicznego. Współdziałając z władzami skarbowymi, lustrator społeczny winien informować te władze o zagadnieniach i bolączkach dnia codziennego, które w drodze urzędowej nie dotarłyby do wiadomości urzędów i izb skarbowych.

Jest rzeczą oczywistą, iż, im większy zasób inicjatywy cechować będzie lustratora społecznego, tym proporcjonalnie większy będzie jego wkład w dziele usprawnienia pracy na odcinku skarbowym. Właściwe zrozumienie swej roli ułatwi mu należyte rozwiązanie postawionych przed nim zadań; a społeczne, pozbawione sztywnego biurokratyzmu, podejście do pracy — zapewni szybki i owocny efekt.

Wydając ustawę o obywatelskich komisjach podatkowych (lustratorach społecznych,) Sejm nie chciał wcale powiększać kadr urzędników skarbowych, do osiągnięcia tego celu bowiem wystarczyłoby podnieść po prostu ilość etatów w służbie skarbowej. Chodziło, jeszcze raz powtarzam, o coś zupełnie innego: — o najpełniejszą realizację współudziału czynnika obywatelskiego, czynnika społecznego w pracy organów państwowych.

Lustratorzy społeczni powołani i delegowani przez właściwe terytorialnie powiatowe (miejskie) Rady Narodowe są niejako pełnomocnikami tych Rad na odcinku współdziałania czynnika obywatelskiego z władzami skarbowymi. Jeśli zaś chodzi o praktyczną możliwość dobierania lustratorów społecznych spośród ludzi pracujących zawodowo bez zrywania ich dotychczasowego stosunku pracy, — rozwiązanie tej kwestii daje rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z dnia 27 czerwca 1947 roku, które wyraźnie stanowi: „Jeśli powołany przez Radę Narodową lustrator społeczny pozostaje w stosunku pracy, pracodawca obowiązany jest udzielić mu bezpłatnego urlopu, celem umożliwienia wykonywania obowiązków lustratora".

Takie rozwiązanie stwarza pełne możliwości, by lustratorzy społeczni byli dobierani spośród ludzi różnych zawodów i gałęzi pracy i by swym nowym zadaniom mogli poświęcić czas nieskrępowany innymi obowiązkami, nie tracąc wszakże łączności ze swym zasadniczym zajęciem i zawodem.

Koordynacja pracy lustratorów społecznych, inspekcja ich pracy, szkolenie i instruowanie — ześrodkowane są w rękach okręgowego lustratora społecznego, działającego na terenie jednej izby skarbowej. Okręgowy lustrator społeczny jest w swej działalności ściśle związany z dyrektorem izby skarbowej, któremu przedstawia wyniki swej pracy, ten zaś z kolei zatwierdza wszelkiego rodzaju zarządzenia i instrukcje wydane przez okręgowego lustratora lustratorom społecznym przy urzędach skarbowych. W ten sposób należyte powiązanie inicjatywy i kontroli społecznej z czynnikiem fachowo-skarbowym jest całkowicie zapewnione.

Wszystko przemawia za tym, iż w swej praktycznej działalności, nowa instytucja — lustratorów społecznych spełni z pożytkiem dla dobra publicznego postawione przed nią zadania.

WŁADYSŁAW WOLSKI

Wydajność pracy zadecydowała

o wykonaniu planu produkcji przemysłowej

Wywiad z tow. wicemin. Szyrem

Wiceminister przemysłu i handlu tow. Szyr, udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP odpowiedzi na kilka pytań w związku z ogłoszonymi nieoficjalnymi danymi o wykonaniu państwowego planu przemysłu za pierwsze półrocze 1947 r.

Wykonanie planu przemysłowego

— Jak wykonano plan przemysłowy w pierwszym półroczu b. r.?

— Wyniki planu za pierwsze półrocze są gotowe w danych tymczasowych. Poszczególne gałęzie przemysłu wykonały plan za pierwsze półrocze w sposób następujący: Energetyka — 100 proc. planu, przemysł węglowy— 100 proc. planu, przemysł hutniczy — 103 proc. planu, przemysł metalowy— 104 proc. planu, przemysł elektrotechniczny 103 proc. planu, przemysł chemiczny — 99,5 proc. planu, przemysł cukrowniczy — 128 proc. planu, przemysł paliw płynnych — 88 proc. planu, przemysł włókienniczy — 97 proc. planu, przemysł mineralny i materiałów budowlanych — 105 proc. planu, przemysł papierniczy — 90,8 proc. planu, przemysł drzewny — 107, proc. planu, wreszcie przemysł skórzany — 90,4 proc. planu.

Po przeliczeniu wartości nadwyżek w wykonaniu planu przemysłów: hutniczego, metalowego, elektrotechnicznego, cukrowniczego, materiałów budowlanych i drzewnego oraz niedoboru w planach niektórych pozostałych przemysłów otrzymujemy wartość nadwyżki około 107 milionów zł. przedwojennych a wartość niedoboru około 50 milionów zł. przedwojennych.

Wzrost produkcji

— Jak wzrosła produkcja przemysłowa w I półroczu 1947 r. w stosunku do pierwszego półrocza roku ubiegłego?

— O wzroście produkcji przemysłowej świadczą następujące cyfry, odnoszące się do niektórych ważniejszych działów:

	I półrocze 1946	I półrocze 1947
Węgiel kamienny	21.600.000 ton	27.170.000 ton
Stal	585.000 ton	723.000 "
Wyroby walcowan	367.000 "	513.000 "
Cynk	25.000 "	34.500 "
Wagony towarowe	1.787 szt.	5.015 szt.
Obrabiarki	692 "	1.216 "
Maszyny rolnicze	7.845 ton	14.741 ton
Kable	1.131 "	3.178 "
Ropa naftowa	55.600 "	61.530 "
Tkaniny	28.203 "	36.205 "
Papier	62.500 "	92.500 "

Różnice te mówią za siebie i świadczą o dynamice planu.

— Jakie trudności trzeba było pokonać przy realizacji planu?

— Praca w I półroczu nie odbywała się w warunkach normalnych. Ostra i przewlekła zima spowodowała liczne perturbacje produkcji, jak zresztą w wielu innych krajach Europy. Mieliśmy duże trudności w dostawach surowcowych z powodu zamarznięcia portów, co odbiło się szczególnie na włókiennictwie, na przemyśle chemicznym oraz na przemyśle papierniczym (brak celulozy). Przerzucanie surowców wewnątrz kraju natrafiało również na duże trudności.

Wzrost wydajności pracy

— Co wpłynęło na osiągnięcie, mimo trudności tak poważnych wyników?

— Jednym z podstawowych elementów w walce o te wyniki była wydajność pracy. Robotnik pracując w ciężkich warunkach daje dowody swego patriotyzmu i swej wiary w poprawę stopy życiowej mas pracujących, — dzięki stałemu wzrostowi produkcji i wzrostowi wydajności pracy.

Charakterystyczne są wyniki współzawodnictwa pracy zespołów młodzieżowych.

Wielkie znaczenie ma współzawodnictwo pracy całych zespołów w przemysłach włókienniczym i hutniczym oraz współzawodnictwo kopalń i zjednoczeń węglowych w przemyśle węglowym. Sztandary pracy i nagrody specjalnie przyznawane były również najlepszym zakładom w przemyśle materiałów budowlanych.

Przygotowuje się współzawodnictwo międzynarodowe pomiędzy polskimi i czechosłowackimi fabrykami. Jako pierwsze będą współzawodniczyć zakłady włókiennicze.

O powadze z jaką robotnik odnosi się do współzawodnictwa o tytuł przodownika w odbudowie kraju świadczy wyzwanie obywatela Wincentego Petrowskiego, rębacza kopalni „Jadwiga" w Zabrzu. Ten stary górnik, którego 21-letni syn również pracuje w tej kopalni, przekracza 270 procent ustalonej normy. Oceniając swe osiągnięcia jako wkład w dzieło odbudowy kraju, górnik Petrowski wzywa do współzawodnictwa wszystkich innych rębaczy kopalnianych.

Rozwojowi współzawodnictwa pracy towarzyszą coraz liczniejsze usprawnienia techniczne i wynalazki. Akcja oszczędnościowa włącza się na tym odcinku do walki o podniesienie wydajności pracy.

Bitwa będzie wygrana

Fabryka traktorów w Ursusie w dn. 22 lipca z okazji rocznicy PKWN zademonstrowała pierwszą serię traktorów. Zakłady chemiczne w Mościcach, w tym samym terminie dały przedterminowe uruchomienie produkcji amoniaku syntetycznego, a pierwsze worki saletrzaku w dniu 29 lipca t. j. na 22 dni przed ustalonym terminem. Podobnym osiągnięciem był pierwszy spust stali w hucie szczecińskiej i rozpalenie nowego, wielkiego pieca w hucie „Pokój". Szereg zakładów tu przeze mnie nie wymienionych słusznie pretenduje do umieszczenia ich na liście sztandarowych obiektów. W całym kraju odbywa się natężona praca nie tylko w kierunku odbudowy ale i w kierunku rozbudowy przemysłu. Jednym z takich symbolicznych odcinków jest linia wysokiego napięcia Śląsk — Łódź. Zakończenie jej w ustalonym terminie na 31 października b. r. wymaga olbrzymich wysiłków.

Odwiercenie nowego źródła gazu ziemnego pod Mielcem, następny z kolei sukces po osiągnięciu wiertniczym w Dębowie pod Cieszynem świadczy również o pionierskich postępach dokonywanych w niezwykle ciężkich warunkach technicznych. Plan jest bitwą o losy ojczyzny i o przyszłość narodu — plan będzie wykonany.

Min. Aprowizacji Lechowicz przedstawia program gospodarki zbożowej

Minister aprowizacji, Lechowicz, udzielił przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej wywiadu na temat aktualnych zagadnień w zakresie aprowizacji, w którym powiedział m innymi:

— Myślą przewodnią naszej pracy w okresie do żniw 1948 roku jest zgromadzenie poważniejszego zapasu zbóż, aby zapewnić, o ile możności, dostateczne i regularne zaopatrzenie ludności nierolniczej w chleb.

Czerwcowe deszcze poprawiły stan zbóż. Daleko nam jednak do samowystarczalności, a poza tym trzeba się liczyć ze zmniejszeniem importu. Dlatego też musimy wcześniej zastosować szereg środków, które pozwolą na pełne i najlepsze wykorzystanie zasobów krajowych. Nowa sytuacja wymaga od nas zwrócenia baczniejszej uwagi na przestrzeganie norm przemiału, które wynoszą, jak wiadomo, 90 procent dla żyta i 80 proc. dla pszenicy.

Rozpoczniemy akcję, mającą na celu powiększenie spożycia przetworów z owsa. Jest rzeczą zupełnie nieuzasadnioną niechęć spożywania u nas płatków owsianych. Następnym z kolei zadaniem, które sobie stawiamy — jest wygranie bitwy o jakość chleba. Nie zawahamy się przed sięgnięciem do ostrych środków, aby ukrócić nadużycia wielu piekarzy i młynarzy.

Raport płk. Harrisona zmusza nas do zastosowania środków samoobrony, i — jeśli jego skutkiem będzie znaczne ograniczenie importu — wywoła także dalsze konsekwencje, jak niemożność stosowania ulg przy egzekucji podatku gruntowego i innych należności uiszczanych w naturze, a przy końcu roku gospodarczego może nam stworzyć trudności przy realizowaniu norm przydziałów aprowizacyjnych.

Dzięki pomocy duńskiej walczymy z gruźlicą

Gwałtowny wzrost gruźlicy w latach powojennych zmusił świat do energicznej walki z tą chorobą. Najsilniej zaznacza się gruźlica w państwach, najbardziej dotkniętych wojną. Dlatego też Dania na te właśnie tereny wysłała swych lekarzy dla przeprowadzenia masowych szczepień przeciwgruźliczych.

W Polsce na czele ekipy lekarskiej stoi dr. Stein, mając za asystentkę młodziutką lekarkę Gretę Tobiassen. W skład całej ekipy duńskiej wchodzi 5-ciu lekarzy i 12 sanitariuszek, poza personelem polskim.

Ostatnio lekarze ci przeprowadzili szczepienia na terenie SPB. Objęły one w pierwszym rzucie około 1.000 pracowników fizycznych i umysłowych oraz ich rodziny w wieku lat 3 do 20.

Z rozmów, przeprowadzonych z dr. Steinem oraz lekarką Tobiassen dowiedzieliśmy się, że szczepienia przeciwgruźlicze w Danii dały nadzwyczaj dodatnie wyniki i że śmiertelność dzięki tej akcji spadła do 0,2 procent. Dr. Stein podał ciekawy przyczynek, ilustrujący doniosłość szczepienia. Mianowicie na wyspie Bornholm, zamieszkałej przez 50.000 ludności zaszczepiono wszystkich mieszkańców bez względu na wiek, gdyż wyspa ta była specjalnie zakażona gruźlicą. Po przeprowadzeniu powszechnego szczepienia, nie zanotowano ani jednego nowego wypadku zapadnięcia na gruźlicę. Odtąd szczepienie profilaktyczne gruźlicy w Danii stało się tak powszechne, jak ospy u nas.

Wyniki badań przeprowadzone wśród pracowników SPB wykazały, że ogromna większość (znacznie powyżej 90 procent) miała kontakt z gruźlicą.

Lekarze duńscy zapytani o swe wrażenia z Warszawy odparli, iż widzą wielką różnicę w wyglądzie miasta w styczniu i obecnie. — Polacy robią wrażenie ludzi, którzy na nic poza pracą nie mają czasu, z uśmiechem mówi dr. Stein.

Ponieważ ekipa duńska ma pozostać na terenie Polski jeszcze około 2 ch lat, prowadząc akcję w całym kraju, należy mieć nadzieję, że klęska gruźlicy przez ten czas zostanie u nas w znacznym stopniu opanowana.

W dniu lotnictwa Związku Radzieckiego

As lotnictwa radzieckiego

Aleksander Pokryszkin

trzykrotny bohater Z. S. R. R.

NIE było w czasie wojny w Związku Radzieckim człowieka, który by wymawiał bez wzruszenia imię Aleksandra Pokryszkina — asa lotnictwa radzieckiego, jednego z najznakomitszych i najdzielniejszych lotników Państw sprzymierzonych. Pojawienie się na niebie skrzydlatych bojowników dywizji



Pokryszkina, siejącej śmierć i spustoszenie w szeregach niemieckiego lotnictwa, poprzedzało zawsze zwycięski pochód wojsk radzieckich. Wspominali Pokryszkina z podziwem i szacunkiem lotnicy angielskiej i amerykańskiej floty powietrznej, a zmarły prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Roosevelt, wyraził mu najwyższe uznanie, nazywając go jednym z najlepszych lotników państw alianckich.

Nad grobem Kutuzowa

PUŁKOWNIK gwardii Aleksander Pokryszkin został odznaczony za odwagę i bohaterstwo trzykrotnie orderem „Bohatera Związku Radzieckiego". Towarzysze bojów wielkiego lotnika wspominają z pietyzmem niezapomnianą scenę, jaka rozegrała się w zimie 1944 roku opodal małego miasteczka śląskiego Bunzlau nad mogiłą, w której spoczywało serce wielkiego wodza rosyjskiego, pogromcy Napoleona: Michała Kutuzowa. Pokryszkin, oddając hołd poległym kolegom, wypowiedział przed szeregiem lotników swojej dywizji następujące słowa przysięgi:

„...Wspomnijmy przed świętymi prochami rosyjskiego patrioty — poległych w bojach towarzyszy — Siemieniszyna, Lewickiego, Wiśniewieckiego, Szarenko... Będziemy walczyć nieustraszenie i bez pardonu przeciwko armii niemiecko - faszystowskich morderców, dopóki nie oczyścimy od nich ziemi i nieba..."

Pokryszkin i jego lotnicy pozostali wierni złożonej przysiędze. Setki zbitych samolotów niemieckich, których pogruchotane i spalone kadłuby leżą na polach Polski, Brandenburgii i pod Berlinem, świadczą o tym, że słowa wypowiedziane nad grobem Kutuzowa, nie były na wiatr rzucone.

Pokryszkin prowadził swoją działalność mścicielską w nieprawdopodobnych nawet warunkach. Wczesna i dżdżysta wiosna 1945 r. udaremniła — jak wiadomo — wszelką akcję lotnictwa, uniemożliwiając start z rozmokłych lotnisk polowych. Ponieważ betonowe płyty startowe lotnisk uległy kompletnemu zniszczeniu, Niemcy nie liczyli w tym czasie na jakąkolwiek działalność lotnictwa radzieckiego. Jakżeż byli więc zdziwieni, kiedy w powietrzu pojawiły się samoloty myśliwskie Pokryszkina, którego lotnisko tropili na próżno spadochroniarze — niemieccy zwiadowcy, zrzucani na tyły wojsk radzieckich. Zagadka była jednak prosta i nieskomplikowana. Pułkownik Pokryszkin startował do lotu wprost z betonowej autostrady Wrocław — Berlin chroniąc myśliwce swoje pod jednym z większych mostów, rozpościerających się nad drogą.

240,000 km szlaku wojennego

COFNIJMY się teraz myślą o kilkadziesiąt lat wstecz do miejsca urodzenia wybitnego lotnika. Pokryszkin ujrzał światło dzienne w prowincjonalnym mieście syberyjskim Nowonikołajewsku (obecnie ośrodek przemysłowy liczący około miliona mieszkańców) w rodzinie ciężko na chleb codzienny zarabiającego kamieniarza. Wczesna śmierć ojca osierociła liczne rodzeństwo przyszłego lotnika. Trzej najstarsi bracia, w tej liczbie i Aleksander, zostali lotnikami; najmłodszy także postanowił pójść w ich ślad i uczy się obecnie w lotniczej szkole zawodowej. Tylko jeden brat, Piotr, służył w piechocie, gdzie zginął śmiercią walecznych w pierwszych dniach wojny pod Leningradem.

Aleksander Pokryszkin walczył na froncie od pierwszego dnia wojny. Skromność jego szła zawsze w parze z niebywałą odwagą, brawurą i pogardą śmierci. Szlak wojenny Pokryszkina, rozpoczynający się w dalekiej Syberii, zakończył się triumfalnie w Berlinie. Dzielny lotnik ukończył wojnę jako pułkownik gwardii, mając za sobą 240.000 km lotu nad polami Kubania, Donu, Ukrainy, Polski, Rumunii i Niemiec, 137 walk powietrznych i 59 strąconych samolotów nieprzyjacielskich.

Obecnie Pokryszkin jest słuchaczem wojennej akademii w Moskwie. Naród radziecki wybrał ponadto Pokryszkina członkiem Rady Najwyższej ZSRR w dowód wdzięczności i uznania za jego zasługi, poniesione w walce z hitleryzmem. Imię jego jest niezwykle popularne w kraju, o czym świadczą dziesiątki listów i telegramów, które codziennie przynosi listonosz na znany powszechnie adres:

„A. Pokryszkin, członek Rady Najwyższej ZSRR, Moskwa, ul. Gorkiego 8 m. 143".

Pokryszkin interesuje się żywo zagadnieniami odbudowy swojej ojczyzny, poświęcając szczególną uwagę rozwojowi swego okręgu wyborczego — Nowosybirska. Gościnne progi jego mieszkania przyjmują często delegacje rodaków z Syberii, którzy zwracają się z pełnym zaufaniem do słynnego „orła syberyjskiego" z wszystkimi bolączkami. Aleksander Pokryszkin poświęcał w czasie wojny siły, zdolności i życie sprawie walki z najeźdźcą, obecnie zaś z niemniejszym zapałem pracuje dla odbudowy swego kraju.

A. MANDRUGIN

(Tłumaczenie z rosyjskiego)

Irena Krzywicka

Nieśmiertelny Szekspir

Konkurs szekspirowski stał się, jak było do przewidzenia, wielkim świętem artystycznym Warszawy. Szkoda tylko, że odbył się w lecie, kiedy to wiele osób, z powodu urlopów, nie mogło się nim nacieszyć. Ale i teraz, w okresie wyludnienia się Warszawy, nie macie pojęcia, kochani czytelnicy, co się działo w teatrze, a nawet przed teatrem. Tłumy błagały wprost, aby je wpuszczono do wnętrza. Wszystkie korytarze i przejścia zapchane. Nierzadko po dwie osoby siedziały na jednym krzesełku. Nastrój entuzjazmu, oczekiwania, napięcia. Jakież to różne od zwykłych, znudzonych i zblazowanych nastrojów premierowych. Tak należy przeżywać teatr i w tym wzmożeniu napięcia życia teatralnego wielka jest zasługa Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Do szlachetnego wyścigu stanęło dwanaście teatrów z całej Polski, z czego cztery zostały dopuszczone do zawodów eliminacyjnych, Warszawa, Łódź, Katowice i Wybrzeże. Wyniki jury są już znane, ale te omówię w następnym felietonie. Teraz wypadnie rozważyć pokrótce, każde z trzech, po „Hamlecie", przedstawień.

* * *

Najpierw „Burza" w wykonaniu Teatru Wojska Polskiego, pod dyrekcją i w reżyserii Leona Schillera. Wiadomo, jak niezwykłej miary człowiekiem teatru jest Schiller i jak świetnie mu się pracuje z naszym, najwybitniejszym obecnie dekoratorem scenicznym, Władysławem Daszewskim. I teraz „Burza" zawdzięcza swój układ sceniczny tym dwóm artystom. Opowieść, na pozór tylko fantastyczna, o intelektualiście (były czasy, że takich nazywano czarownikami), który, jak tego konwenans epoki wymagał, musiał być co najmniej księciem. Ów tedy książę Mediolanu, zesłany przez złych i żądnych władzy ludzi na bezludną wyspę, ujarzmia tam duchy (czytaj: siły przyrody), oraz dzikiego człowieka, Kalibana (czytaj: ludy na niższym szczeblu rozwoju. Symbolika tej pięknej baśni tak weszła w krew i mózg ludzkości, że Ariel stał się już na zawsze uosobieniem jasności, dobra i piękna, zaś Kaliban najgorszych, najbardziej zwierzęcych cech natury ludzkiej, uosobieniem motłochu, któremu nienawistne i wrogie jest wszystko, co wzniosłe, co rozumne i szlachetne.

Zabawmy się jednak przez chwilę, stając na stanowisku Kalibana. Oto na wyspie, na której nasz dzikus pędził błogie dni, zjawia się szlachetny czarodziej i zaprowadza nowe porządki. Udziela mu części swej mądrości, traktuje dobrze, uczy go pracy. Kaliban chciwie chłonie nową wiedzę i nowe obyczaje. Nie słyszymy, aby był w tym czasie dziki, oporny czy okrutny. Popełnia jednak wkrótce winę nie do darowania, czarną niewdzięcznością odpłaca swemu dobrodziejowi, jak mówi z oburzeniem Prospero. O, zgrozo, zabiera się do jego córki. Ledwo ją czarodziej wyrwał z włochatych łap. Biedny Kaliban! Czy można mu się tak bardzo dziwić? Jedyna kobieta na wyspie. Przy tym traktowano go jak równego... Skądże mógł się domyśleć, że w pewnym miejscu Prospero powie: halt, rasizm, nadczłowiek i tak dalej. Kaliban wziął na serio dobre słowa białego człowieka, tymczasem spada nań tysiąc kar, zostaje sprowadzony do roli niewolnika i złudna równość od razu się kończy.

Skąd my to znamy? Czy czasem na drugiej półkuli nie panują podobne obyczaje? I tam wolno murzynom czy innym „rasom niższym" uczyć się, pracować, nawet umierać dla ojczyzny, ale nie wolno zbytnio spoufalać się z białymi, a tym bardziej obracać wzroku na ich córki. Przeczułeś tragedię Kalibana, Szekspirze.

Ale żarty na bok. Wystawienie „Burzy" miało wszystkie zalety schillerowskiej reżyserii: poetyczność, indywidualny wyraz plastyczny. Tempo było tylko zbyt powolne, nieco nużące, i muzyki, zresztą znakomitej, za dużo. Należy podkreślić niezwykle świeże i zabawne rozwiązanie scen komicznych, które, powiedzmy to sobie szczerze, są u Szekspira piekielnie nudne dla współczesnego widza i budzące miast śmiechu, ziewanie. Tu zaś publiczność śmiała się szczerze, co jest niemałym zwycięstwem zarówno reżysera, jak aktorów: Łapińskiego, Lubelskiego i Pietraszkiewicza. Ten ostatni dał wybornego Kalibana, mogącego się równać z Kalibanem Jaraczowskim. Zwłaszcza w scenie śpiewu osiągnął młody, niezwykle obiecujący artysta, wielką siłę wyrazu.

Dekoracje wyborne, jak to u Daszewskiego, ale jakoś bez dowcipnej pomysłowości, do której nas ten świetny artysta przyzwyczaił (jeżeli nie liczyć renesansowej mapki). Mieliśmy uczucie, że je trochę za dobrze znamy.

Posprzeczałabym się, i to na serio, o postać Ariela. Nie ma powodu zmieniać przyjętej ogólnie interpretacji tej postaci, jako jasnego ducha, stanowiącego kontrast ze zwierzęcością Kalibana. Ariel powinien być jasny, złotawy, promienny, tymczasem zrobiono z niego — nietoperza. Z niezrozumiałych powodów zakryto zupełnie twarz ładnej p. Hanin, a pokazano w całej okazałości jej nogi, których, przez roztopienie górnej części sylwetki w szarych woalach, zdawało się być strasznie dużo, przysięgłabym, że co najmniej sześć. Byłoby ładnie, gdyby raz dla odmiany Ariela grał młody piękny chłopiec, który by się wcale, ale to wcale nię mizdrzył, jak to czynią przeważnie kobiety w tej roli. Szlachetnym Prosperem był Adwentowicz.

* * *

„Sen nocy letniej" był najładniejszym „Snem", jaki zdarzyło mi się dotąd widzieć. Dzięki harmonijnemu wysiłkowi Pronaszki, Dąbrowskiego i Wysockiej, udało się z tej uroczej baśni wydobyć to, co najważniejsze: lotność, zwiewność, czarodziejskość. Widowisko miało doskonałe tempo, nie dłużyło się i nie nudziło ani przez chwilę. Miało się uczucie, że cały zespół na scenie pracuje z humorem, bez przymusu, i nastrój ten udzielił się wdowni, która z dziecinną przyjemnością słuchała tej tak dobrze znanej i zawsze pięknej historii. Gdybym ja reprezentowała jury konkursu, właśnie temu przedstawieniu dałabym nagrodę za pracę zespołową. Niezwykle cennym osiągnięciem było wyuczenie młodych aktorów szlachetnego i pięknego pozowania się, wielkiej kultury gestu. Świat grecki ruszał się tak, jakby zszedł z archaicznej wazy, świat elfów za bardzo może popadał w baletowość, ale był pełen młodości i uroku. Zgrabne operowanie światłami, stwarzało niezbędną feeryjność, a całość była wystylizowana w duchu znakomitego ilustratora angielskiego Rackhama, który jak nikt przed Waltem Disneyem, umiał stworzyć atmosferę baśni.

I oto zaobserwowałam dziwne zjawisko: to śliczne przedstawienie podobało się wszystkim, ale wiele osób wstydziło się do tego przyznać. Bardzo to charakterystyczne dla naszego, nieco prowincjonalnego, snobizmu. Że niby nie „nowatorskie", że za bardzo takie, jak sobie w duchu każdy „Sen nocy letniej" wyobraża. A może to, broń Boże, „passeizm?" A może człowiek chwaląc, wyda się niemodny, jak znoszony kapelusz? Co do mnie, zaryzykuję, pochwalę, choć wiem, że wielu „znawców" premierowych spiorunuje mnie pogardliwym wzrokiem. Jeździłam sporo po świecie, widziałam to i owo, mogę z czystym sumieniem zapewnić, że z tym „Snem" moglibyśmy się z powodzeniem pokazać wszędzie za granicą.

Jeżeli zaś chodzi o Puka, którego grał młody Tadeusz Łomnicki, to była to jedna z najświetniejszych kreacji, jakie zdarzyło mi się na scenach polskich oglądać. Już sam jego śmieszek, skrzek, pół-żaby, pół-sroki, pół-wiewiórki, był czymś jedynym w swoim rodzaju. Mały palec mi mówi, że witamy w tym młodzieńcu przyszłą gwiazdę naszego Teatru. Jego Puk był rewelacją.

* * *

Na zakończenie wreszcie Teatr Wybrzeża, pod kierunkiem Iwo Galla, pokazał nam „Jak wam się podoba". Sam wybór sztuki może budzić pewne zastrzeżenia. Jest to jedna z najsłabszych komedyj Szekspira i, nie gniewajcie się państwo, bardzo nudna. Cały jej smak polega na dziecinnej dla nas, starych wyjadaczy, perwersji erotycznej. Chodzi właściwie o to, że kobieta przebiera się w strój męski i że ukochany, nie poznając jej w tym stroju (mój Boże, tak!), dowala się do niej w dalszym ciągu, dla wprawy, czy coś w tym guście. Za czasów Szekspira, gdy kobiece role grali mężczyźni, pewna część widzów dzięki temu kamuflażowi, widząc migdalących się do siebie dwóch facetów, mogła doznać niejednego dreszczyku. Później, kiedy rolę Rozalindy poczęły grać kobiety, sensacją stał się sam fakt jej przebrania, widok obnażonych nóg i znów dwuznaczna, dwupłciowa emocja. To zadecydowało zapewne o karierze tej słabiutkiej bajeczki. Ale sam Szekspir rozwinął podobny motyw o wiele bogaciej i poetyczniej w „Wieczorze Trzech Króli". Pokusić się o pokazanie Violi, czy bladego jej cienia — Rozalindy, można tylko wtedy, jeżeli się rozporządza aktorką o wyjątkowym i nieco perwersyjnym sex-appealu. Inaczej lepiej dać spokój, bo jeżeli widz się nie rozgrzeje, to będzie patrzał na te przekomarzania się miłosne ze smutkiem i nudą.

Iwo Gall, operując skromnymi środkami i bardzo surowym materiałem aktorskim, osiągnął wiele, dając przedstawienie ambitne i na dobrym poziomie inscenizacyjnym (choć tempo było straszliwie powolne, a bezustanne, wysilone śmiechy na scenie nie znajdowały oddźwięku na widowni). Dekoracja, przeznaczona zapewne dla małej scen[illegible]słowa, choć drzewa ardeńskiego lasu były rodzon[illegible] dziećmi drzew Daszewskiego. Kostiumy jednak niezajmujące. Ujęciu ról brakowało pewnej jednolitości w tym sensie, że część aktorów popadała w uciążliwą groteskę, inni natomiast, jak kochankowie i książęta, traktowali swoje zbyt na serio. A zdałoby się w tej naiwnej bajeczce trochę perskiego oka. Jestem pełna szacunku dla poważnego wysiłku Galla, ale nie mogę pojąć, czemu z tych wszystkich przedstawień jego właśnie uznano za najbardziej „nowatorskie", oraz za najodpowiedniejsze dla mas. Nad tą zagadką, oraz nad decyzjami jury konkursu, zastanowię się w przyszłym artykule.

GŁOSY i ODGŁOSY

NOWY KOLOS WODNY

NAD rzeką Kamą, nie opodal miasta Mołotowa, stanie najnowocześniejsza i jedna z największych w ZSRR hydroelektrostacja. Kama jest dopływem Wołgi i należy do największych (długość Kamy, mającej 70 dopływów, wynosi 2,000 km) i najspławniejszych rzek Związku Radzieckiego. Zaprojektowana przez inżyniera Aleksandrowa hydrocentrala będzie różniła się swoją konstrukcją od wszystkich znanych do tej pory urządzeń tego rodzaju. W kamskiej hydro - elektrostacji NIE BĘDZIE HALI MASZYN; TURBINY WODNE I ELEKTROGENERATORY POMIESZCZONE ZOSTANĄ WE WNĘTRZU ZAPORY WODNEJ.

W ten sposób dwie główne części hydrostacji zjednoczone zostaną w jednym masywie. Kombinacja taka osiągnie podwójny cel: potanienie budowy i zapewnienie pełnej wydajności pracy. Zmniejszenie objętości betonowych prac zaoszczędzi 300 milionów rubli wydatków, zaś termin budowy ulegnie skróceniu z lat czterech do dwu i pół. Przewaga tego rodzaju typu hydrostacji polega między innymi i na tym, że może ona pracować pełną wydajnością także w okresie największego nawodnienia, kiedy stacje starego typu muszą obniżać swoją moc od 10 do 15 procent. Konstrukcja zapory jest tego rodzaju, że napór wody pozostaje niezmienny, niezależnie od poziomu wód rzeki.

POLSKA REWIA NIE ODBĘDZIE SIĘ

JAK donosi prasa angielska: „polska parada nie odbędzie się".

50 aktorów Polskiego Korpusu Przesiedleńczego, którzy mieli wystąpić w rewii w jednym z teatrów londyńskich, nie otrzymało od władz pozwolenia na taki występ.

Zakaz wydało ministerstwo pracy na wniosek związku zawodowego aktorów. Aktorzy umotywowali swój protest w następujący sposób: „w zawodzie aktorskim daje się już zauważyć bezrobocie. Ci polscy aktorzy nie odznaczają się nadzwyczajnym talentem. Rewia nie posiada żadnych kulturalnych celów. Aby mogli grać polscy artyści — brytyjski teatr musiałby zawiesić swoje przedstawienie i pozostawić bez pracy swoich aktorów". (dr.).

ŚWIATOWY REKORD KRÓTKOFALOWY

AMERYKAŃSKA organizacja radioamatorów - krótkofalowców zorganizowała międzynarodowe zawody w szybkości nawiązywania krótkofalowej łączności radiowej. W zawodach tych wzięli udział radioamatorzy Kalifornii, Brazylii, Związku Radzieckiego, Indii, Anglii i Francji. Zwycięzcą z tej oryginalnej konkurencji wyszedł radziecki radioamator Nowożyłow z Rygi, który nawiązał w przeciągu jednej godziny łączność z Nową Zelandią, Północną Kanadą, Porto - Rico, Indiami, Algerem i Brazylią. Nowożyłowowi przyznano światowy rekord w szybkości nawiązywania łączności krótkofalowej.

REPUBLIKA DZIECIĘCA

NA równinie położonej na 1600 metrach wysokości we wschodnich Pirenejach powstać ma pierwsza po wojnie międzynarodowa „republika dzieci", zainicjowana przez francuską partię socjalistyczną. Tysiąc chłopców mieszkać będzie w tym małym państewku i władza spoczywać będzie wyłącznie w rękach młodocianych obywateli.

Urządzeniem tego wielkiego obozu zajmie się organizacja młodzieży socjalistycznej, zwana „Les Faucon Rouges", przypominająca nasze czerwone harcerstwo. Ponieważ potrzeba wielkich funduszów na uruchomienie „dziecięcej republiki", czerpać je się będzie ze zbiórek wśród sympatyków lub członków partii. (dr.).

ODRADZAJĄCA SIĘ ODESSA

ODESSA, która uchodzi słusznie za jedno z najpiękniejszych miast Związku Radzieckiego, ucierpiała bardzo skutkiem działań wojennych i barbarzyństwa niemieckiego. Do tej pory odbudowano w Odessie w przeciągu ubiegłych lat powojennych, 328 zakładów przemysłowych i fabryk. Do największych z nich należą: zakłady budowy okrętów, fabryka maszyn rolniczych oraz fabryka urządzeń górniczych, zaopatrująca zagłębie Donbasu, Karagandy i kopalnie podmoskiewskie w armaturę kopalnianą.

W mieście odbudowano całe dzielnice domów (około 438.000 m² powierzchni mieszkalnej), ponadto wyremontowano z górą 700 budynków. Zrekonstruowano sieć komunikacji miejskiej, wodociągów i kanalizacji.

Wielkiego dzieła dokonano w Odessie w dziedzinie odbudowy instytutów i zakładów naukowych, którymi mianowano z górą 700 budynków. Zrekonstruowano i uruchomiono 18 wyższych uczelni, 28 szkół średnich, 24 naukowe instytuty, między nimi światową sławą cieszący się Instytut Oftalmologiczny im. Filatowa. Uruchomiono również 7 teatrów, 10 kinoteatrów, filharmonię, teatr, estrady i cyrk.

LITERATURA i SZTUKA

Grzegorz Timofiejew

TWÓRCA i KONSUMENT

KAŻDEGO, kto zna życie świetlic czy domów kultury, zastanowić musi duża rozbieżność między „oficjalną" literaturą naszej chwili, a tym, czym się żywią wymienione instytucje Widzimy szkodliwe dysproporcje: literatura o zwężonym kręgu konsumpcji (dobra literatura „nowo - elitarna") i mieszczańskie odpadki oraz pseudoludowe utwory, spłycające ideologię lewicową. Nie piszę tego gołosłownie. Jestem w zarządzie TUR w Łodzi i znam poruszane zagadnienie.

W czym tkwi błąd? Oczywiście, w braku odpowiedniej rozsądnie przemyślanej i konsekwentnie realizowanej polityki kulturalnej dla mas. I w braku ludzi, taką politykę ze zrozumieniem realizujących.

Toteż w porę przyszedł słuszny i wnikliwy artykuł St. Żółkiewskiego w „Kuźnicy" pt. „Uwagi o polityce kulturalnej". Za główny postulat takiej polityki uważa redaktor naczelny „Kuźnicy" zmianę struktury życia kulturalnego w Polsce. „Zniesienie — cytuję St. Żółkiewskiego — rozdziału między dojrzałą arystokratyczną kulturą klas uprzywilejowanych i służącej im inteligencji, a kulturą mas". Oczywiście. Ale nie da się wyrównać różnicy mechanicznie: przez obniżenie poziomu dotychczasowych wartości. Taka polityka byłaby właśnie reakcyjna, antyludowa, dzieląca ogół na elitę i na „ubogich duchem". Lud w Polsce jest nie tylko spadkobiercą wartości gospodarczych, będących dotychczas w posiadaniu klas uprzywilejowanych, ale i dziedzicem dóbr kulturalnych, dostępnych dotąd nielicznym jednostkom z racji ich sytuacji ekonomicznej, i co za tym idzie z racji wykształcenia.

Błędna gorliwość

PISZĘ o tym dlatego, że w Partii czasem rozlegają się głosy, żądające od artystów dostosowania się do robotnika. Jest to nieopatrzna, błędna gorliwość.

Jest tylko jedna droga i słusznie wskazuje na nią Żółkiewski. Chodzi o „rozbudowę instytucji życia kulturalnego mas, tworzenie świetlic, wydziałów kulturalno - oświatowych związków zawodowych, intensyfikację ich pracy, podniesienie ich poziomu, eliminację dyletantyzmu". Dalej chodzi też o sieć bibliotek, właściwy plan wydawniczy, o pożyteczną pracę kin objazdowych oraz ruchomych wystaw, o radiofonizację i teatralizację życia. O zbliżenie twórcy i konsumenta na drodze praktycznej współpracy.

Hola! — krzyknie chudy literat. Jak? Co ma czynić pisarz, zdeterminowany przez charakter swego życia i warunki swego warsztatu, aby się zbliżyć do mas? Czy ma przebrać się „za chłopa" i zwozić razem z Bartkiem Grudą (dajmy na to) siano, aby poznać środowisko wiejskie? Czy może ma usmolić się „na ślusarza" i pracować we wrocławskiej fabryce obrabiarek, aby spenetrować zagadnienie pracy na Ziemiach Odzyskanych?

Takie rozwiązanie sprawy byłoby oczywiście bardzo naiwne i życiowo niewykonalne. Wystarczy, że pisarzę nie chcą zamykać się w literackim getcie, że ideowo i w praktyce deklarują współpracę z Obozem Reform w Polsce. Proponowana przez St. Żółkiewskiego rozbudowa życia kulturalnego stwarza szeroką sieć odbiorczą. Tutaj pisarz może partycypować słowem i osobiście. Zwłaszcza pożądane jest bezpośrednie zetknięcie się pisarza z robotnikami i chłopami.

Kulturalna biurokracja

ALE najlepsze zamierzenia bez odpowiednich ludzi mogą spalić na panewce. I jeszcze drugie istnieje niebezpieczeństwo: rozbudowa instytucji kulturalnych wytwarza przerost kulturalnej biurokracji specjalnego typu i o dużej szkodliwości.

Niewątpliwie już dziś istnieją podstawy proponowanej przez Żółkiewskiego rozbudowy życia kulturalnego: OKZZ, świetlice i domy kultury. Jaskrawe jednak przykłady, słuszne utyskiwania pisarzy orientują, że wspomniane instytucje nie umieją czy też nie chcą znaleźć drogi do ludzi sztuki. Dłoń pisarza, wyciągnięta do współpracy, zawisa w próżni.

Na przeszkodzie stoją jednak ci aktywiści partyjni, którzy działanie kulturalne uważają za instrument drugorzędny. Niesłusznie. Nie ma przebudowy ustroju bez przebudowy świadomości ludzkiej. A tutaj lancet pisarza dociera głębiej i skuteczniej. Słowo, bogate w żywe barwy indywidualności pisarza, wyposażone w sugestię artyzmu, przekonywa niekiedy skuteczniej, aniżeli słuszne hasło polityczne, które przez swoją częstotliwość wyciera się i szarzeje, traci moc świeżego oddziaływania.

Przed wyjazdem letnim na Dolny Śląsk napisałem do OKZZ w Katowicach, proponując współpracę na terenie akcji kulturalnej wśród „wczasowiczów". Otrzymałem uprzejmą odpowiedź, że wprawdzie dziękuje mi się za obywatelskie stanowisko, ale nic z tego, bo we wspomnianej akcji OKZZ w Katowicach korzysta tylko z kin objazdowych. Dlaczego „tylko"? Przecież korzyść ze współpracy Związków Zawodowych z pisarzami może być obustronna.

Literatura niepotrzebna

ZNANE są inne podobne przykłady. Na terenie Łodzi żyje kilkudziesięciu znanych pisarzy. Jakoś nie słychać nic o odczytach, czy wieczorach literackich po fabrykach. Kto zawodzi? Związek Literatów, czy OKZZ? Co do mnie, czekam na zgłoszenie potrzeby. Owszem, zaprasza się mnie do wygłoszenia przemówień politycznych. Ale literatura, proza, poezja? Niepotrzebne.

Tak nie można, obywatele! Upowszechnienie kultury to nie tylko słuszne założenie, ale i właściwa praktyka. Robotnicy różnych zawodów skupieni w olbrzymich narzędziach działania, jakimi są Związki Zawodowe, muszą być reprezentowani przez ludzi, rozumiejących konieczność współpracy z robotnikami kultury, że użyję wyrażenia Majakowskiego.

Janina Brzostowska

Książka o rzeczywistości

Nazwano słusznie „Rzeczywistość"*) jedyną w swoim rodzaju monografię systemu, miażdżącego w swych trybach jednostkę, która mu się przeciwstawia. W odniesieniu do samego autora możnaby jeszcze określić tę książkę, jako wyraz bujnego i bogatego talentu, nie lękającego się dróg trudnych i brania na siebie odpowiedzialności za ich wybór.

Podjąwszy się nie lada zadania, odniósł Putrament wybitny sukces, bo powieść jest nie tylko obrazem środowiska, które opisuje, nie tylko ujmuje w określone tezy jego stanowisko wobec poruszanych tematów, ale ukazuje, jak żadna inna we współczesnej literaturze polskiej, w jaki sposób pisarz autentyczne fakty i własne przeżycia zamyka w ramy nowego realizmu powieściowego.

Rygory, jakim przy tym pracę swą nieustannie poddawać musi, nie tylko nie osłabiają wrażenia, jakie powieść sprawia na czytelniku, ale nie potęgują. Mamy tu dzieje narodzin sztuki z autentycznych przeżyć, które wszyscy znamy, na które patrzyliśmy z różnych stanowisk, i które tym bardziej nas interesują.

Obok z pasją i przekonaniem kreślonych scen sądu nad Dembińskim i towarzyszami (wszyscy przecież wiemy, że to oni), obok żarliwych starć ideowych, nie brak w tej książce uroczych partii lirycznych, a nawet pełnych humoru dygresji. Dlatego właśnie można mówić o jej bogactwie.

Obcowanie z bohaterami powieści, którzy nie są wytworem fantazji, ale rzeczywistymi ludźmi, przejmowanie się przeżyciami nie skomponowanymi tylko, ale autentycznymi, wybitnie odpowiada dzisiejszemu czytelnikowi, spragnionemu nie tylko obecności człowieka w książce, ale więcej. jeszcze kontaktu z jego psychiką.

Książka napisana jest tak żywo i z temperamentem, że w czasie lektury znajdujemy się wśród bohaterów powieści, niejako w centrum ich przeżyć. Doznanie to nabiera ostrości szczególnie w partiach książki, opisujących rozgrywki polityczne. Mimo że posiadają one ścisły związek z ideowym i uczuciowym zabarwieniem stosunku pisarza do omawianych zdarzeń, stara się on w sądach swych z powodzeniem o daleko idący obiektywizm, i czytelnik musi mu to na każdym kroku przyznawać.

Jest rzeczą jasną, że dobra znajomość przedstawionych faktów pogłębiła ich ujęcie. Nie ma w tej książce zakłamania, pustych frazesów. „Rzeczywistość" jest wyrazem jasnej postawy autora wobec rzeczywistości.

*) Jerzy Putrament „Rzeczywistość", powieść, Warszawa, „Czytelnik", 1947.

Nagrodzeni artyści



E. Barszczewska
za rolę Ofelii w „Hamlecie" — nagroda Ministra Spraw Zagranicznych



S. Butkiewicz
za rolę króla duńskiego w „Hamlecie" — nagroda Ministra Kultury i Sztuki.

Napaść bez precedensu

W Nr. 31 tygodnika „Odrodzenie" ukazał się w dziale korespondencji napastliwy list niejakiego dr J. P. Zajączkowskiego z Grójca k.-Warszawy, wymierzony przeciw niektórym członkom jury tegorocznej nagrody „Odrodzenia" i jego werdyktowi, przyznającemu tę nagrodę Jarosławowi Iwaszkiewiczowi. Jak wiadomo, nagroda „Odrodzenia" w roku bieżącym została przyznana jednomyślnie i w skład jury wchodził redaktor „Odrodzenia", Karol Kuryluk, jak też wiceminister Kultury i Sztuki — tow. Kruczkowski. Regulamin nagrody przewidywał przyznanie jej za najwybitniejszą pozycję prozatorską bez jakichkolwiek obostrzeń specjalnych.

W całej tej sprawie ciekawe jest, że nikt ani w Grójcu k. Warszawy, ani w samej Warszawie nie zna dr. J. P. Zajączkowskiego, a jak krążą pogłoski za kryptonimem tym ukrywa się jeden z potentatów Polskiego Radia.

Zadziwiająca jest niekonsekwencja „Odrodzenia", przyznającego jednomyślnie nagrodę tego pisma Iwaszkiewiczowi, aby w następnym numerze publikować napaść bez precedensu, coś w rodzaju votum nieufności, wyrażonego członkom jury przez fikcyjnego autora.

W kołach literackich przypuszcza się, że na ten temat zabiorą głos członkowie jury.

K.

Za mało wiemy

o literaturze radzieckiej

Przyjaźń, jak powszechnie wiadomo, nie polega na wymianie komplementów, lecz na wzajemnym poznaniu się i zbliżeniu. Przyjaźń narodów — w przeciwieństwie do przyjaźni jednostek — nie potrzebuje osłonek intymności. Przeciwnie: należy jak najwięcej mówić i pisać o życiu i pracy zaprzyjaźnionego kraju. Inaczej przyjaźń będzie tylko efektownym sloganem.

Zastanówmy się z tego punktu widzenia nad naszym stosunkiem do zaprzyjaźnionego z nami Związku Radzieckiego. I tak, jeśli na przykład weźmiemy pod uwagę dziedzinę literatury i sztuki, — co się u nas wie o ZSRR? Bardzo niewiele.

Prawda, że ogólnie biorąc nasze kontakty z zagranicą są dość słabe. Jednakże przynajmniej od czasu do czasu ukaże się na łamach tego czy innego pisma kronika francuska, angielska, lub nawet włoska; napotka się niekiedy interesujący artykuł o powieści amerykańskiej, czy też obszerne omówienie sztuk, granych w paryskich teatrach. Tymczasem o życiu literackim i artystycznym naszego wschodniego sąsiada społeczeństwo polskie nie wie prawie nic. Brak jest przekładów, informacji, recenzji.

Niekiedy przypadkowo, za pośrednictwem angielskiej lub francuskiej prasy, dowiadujemy się o najnowszych pozycjach rynku wydawniczego w ZSRR, o repertuarze teatrów Moskwy i Leningradu, o powojennej radzieckiej produkcji filmowej. Nie wszyscy wszakże mogą czytywać obce czasopisma. W naszych własnych natomiast nie znajdzie się nic, prócz rzadkich, drobnych wzmianek albo (jak w jednym z ostatnich numerów „Odrodzenia") — ciemnych, bardzo niewyraźnych zdjęć, przedstawiających pisarzy radzieckich, których nazwiska nic nie mówią przeciętnemu polskiemu czytelnikowi — bo nigdy o nich nie słyszał.

Do księgarni Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nadchodzą stale (niestety, w niewielkich ilościach) transporty cennych wydawnictw, z różnych dziedzin nauki, wśród których zwracają uwagę dzieła poświęcone filozofii starożytnej (m. in. bardzo starannie wydany przekład Lukrecjusza „De natura rerum"). Rzeczy te nie docierają, oczywiście, do czytelników polskich, nie znających języka rosyjskiego. Ponieważ zaś prasa nie zamieszcza na ten temat żadnych informacyj, ani sprawozdań, społeczeństwo nasze nawet nie wie o ich istnieniu.

W jednym z tygodników angielskich, poświęconych sprawom sceny, znalazłam kiedyś piękne zdjęcia z baletu „Romeo i Julia", wystawionego ubiegłej zimy w Moskwie. Przypominały one obrazy mistrzów włoskich z XV wieku. Dlaczego u nas nie zamieszczono takich zdjęć, dlaczego nie napisano szerzej o tak ciekawym eksperymencie, jakim jest przeróbka baletowa jednego z najpiękniejszych dramatów Szekspira?

Pisarze — członkowie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozumieją przecież, że nie wystarczą oficjalne wynurzenia uczuć. Społeczeństwo pragnie wiedzieć i poznawać.

ZOFIA ZAWADZKA

Marian Piechal

Szekspir

**Wypadło ci pióro z ręki, flet naszych cnót i zbrodni,
Szekspirze, nie zaśniesz dzisiaj, choć dawno zgasł twój dzień,
popiołem opadł na karty, sadzą czarną od ogni,
w zastygłe pod ręką znaki, w alfabetyczny cień.**

**Zmierzch prószy, gwiazda rozbłysła, świat — obrotowa scena.
Tę scenę z gwiazd i z obłoków widzisz na stawu dnie?
Taka w mych oczach jak w stawie, choć jej właściwie nie ma,
a jednak prawdą nie mniejszą od tej prawdziwej tchnie.**

**Otwarty jest teatr dziejów — wiążą się lata w dramat
przy zmianie tych samych zawsze dekoracyj i ram.
A człowiek od wieków mówi, tata — otwarta rana
i jak był wtedy samotny, tak samo dziś jest sam.**

**I żywot swój i moc swoją i swą przed śmiercią bezsilę
zamyka w hieroglif gestów, w dzieła swych rąk i nóg,
w zodiaki liter niekształtnych, w konstelacje zawile,
w układy świateł krążących, w systemy mrocznych dróg.**

**O, astronomio cudowna, sekretna nauko serca,
przedziwną mocą wiązany stoi twój trudny gmach,
nie ruszył go czas zawistny, rzeczy ziemskich pożerca,
wszystko na jawie się dzieje, co przed wiekami w snach.**

**Cóż wiek nasz? Kropla w strumieniu, łza, co spod męc się stoczy,
puls wydobędzie z powierzchni, za kręgiem wodny krąg,
a ode dna prześwitują tamte nieziemskie oczy,
twarz w nimbie tych kręgów — wieków, dziełem nie naszych rąk.**

**Z bladego w tłumie oblicza, z gestu otwartej dłoni
wywodzić myśli ukryte, wróżby tajemnych nut,
to więcej, niż czytać z mapy, z sieci na starczej skroni,
od której siwizny w serce śmiertelny wieje chłód.**

**Rozsypał się flet Hamleta, ciało, i krew, i kości,
lecz ton z nich wyprowadzony aż dotąd czysty trwa,
i ciągnie się poprzez wieki wzniosła struna światłości,
współdźwięczy z krwi naszej biegiem i w sercach naszych drga.**

**Gdyby się ludzkość zapadła, a Bóg o niej zapomniał,
odnalazłby ją w tej stronie, poznał każdego z nas.
To nic, żeś popiół na kartach, sadza czarna od ognia,
Szekspirze, nie zaśniesz dzisiaj, choć dawno dzień twój zgasł.**

**Wciąż słychać głos twój nad nami, donośny i straszliwy:
— Hamlecie! Eheu! Makbecie! przepaść, przepaść za mgłą!
Zrywam kurtynę obłudy! Odsłaniam teatr żywy!
Patrzcie! Przypatrzcie się sobie! Sądźcie — śmiechem i łzą!**

Benedykt Hertz

W sprawie literatury dla dzieci

W Warszawie odbył się niedawno Pierwszy Ogólnopolski Zjazd w Sprawie Literatury dla Dzieci. Czterodniowe obrady wykazały, jak potrzebne jest wejrzenie w panujące u nas na tym polu stosunki. Pozostawianie troski o małoletnich czytelników wyłącznie inicjatywie prywatnej, mimo, że nie brak wśród naszych wydawców firm zasłużonych, — dało rezultaty opłakane. Panoszy się tu grafomania, niedołężne przekłady zagranicznej tandety, „ozdabiane" bohomazami w stylu jarmarcznym.

Jak widać z wygłoszonych referatów, najracjonalniej rzecz rozwiązano tam, gdzie wydawnictwa dla dzieci uniezależniono od zysku prywatnego przedsiębiorcy, a więc w Związku Radzieckim. Doskonale opracowane sprawozdanie dało nam obraz akcji planowej i jej dotychczasowych znakomitych osiągnięć. Z innych sprawozdań najlepiej przedstawione było piśmiennictwo czeskie. Francuskie potraktowano zbyt ogólnikowo; angielskie zaś i amerykańskie, przeciwnie, za drobiazgowo, nie dając pojęcia o jego całokształcie.

Na tematy, związane ze zdobyczami literatury polskiej oraz dróg dalszego jej rozwoju, przemawiali Suligowski, dr. Skowronkówna, dr. Arnoldowa, Maria Gutry, prof. Baley, prof. Szuman, Maria Dąbrowska i in. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa humoru — ważna, a przecież nie łatwa do rozwiązania. Dziecko — jak zauważył prof. Baley — reaguje śmiechem w innych wypadkach, niż dorosły, a bawi je to, co bawić nie powinno (czyjeś kalectwo, upadek); poza tym psychologia dotąd nie zbadała, co jest dla dziecka dowcipem. Przy tej sposobności podniesiono, jako przykład, wartość książeczek J. Brzechwy, których dowcip zawodzi, gdy idzie o młodocianego czytelnika, a powodzenie mają dlatego, że je nabywają dla swych dzieci ludzie dorośli. Zając np. łażący po drzewach, jest dla dziecka zbyt nieprawdziwy. Ratuje poniekąd te książeczki efektowna szata i zabawne ilustracje.

Podrzędną rolę autora w utworach dla dzieci uwidocznił nam teatr. Pokaz kilku sztuk w ramach Zjazdu udowodnił, ile tu znaczy reżyser, aktor, dekorator, kostiumer, fryzjer etc. Najlepsza z wystawionych rzeczy — „Pan Tom buduje dom", bez tej współpracy, a zwłaszcza bez doskonałej mimiki postaci tytułowej (Wesołowski), byłaby utworem zupełnie bladym. Nic też dziwnego, że wystawiona w Radiu, zawiodła.

Sprawę stosunków radiowych podniosła przedstawicielka rozgłośni krakowskiej, wyrażając zdziwienie, że pisarze, przodujący w literaturze dla dziatwy, coraz bardziej stronią od mikrofonu. Wielka to szkoda, ale kto temu winien — trudno zgadnąć, jak niemniej dziwne jest pozbywanie się przez Polskie Radio jednej z najlepszych sił na polu obsługi małoletniego audytorium — Tatarkiewicz-Małkowskiej (popularnej „Mamusi radiowej"), której 20-letnie doświadczenie sprawia, że rozgłośnia warszawska ma najlepiej zorganizowany dział dziecięcy.

W ostatnim dniu obrad uchwalono szereg dezyderatów, między którymi na pierwszy plan wysuwa się żądanie poważnego stosunku krytyki do literatury młodzieżowej. Dotychczasowe jej lekceważenie ma ten skutek, że dzieła talentu, pozycje wartościowe toną w powodzi tandety jarmarcznej.

Na zakończenie — uwaga. Oto przez dużą, niezbyt akustyczną salę przesunął się długi szereg mówców — mówców zawodowych, bo wykładowców. Spośród nich zaledwie kilka osób było dobrze słyszanych i rozumianych. Czyżby nie warto było włączyć do programów szkolnych jeszcze jednego przedmiotu — tj. tak pielęgnowanej ongi w uczelniach polskich wymowy?

Życie GOSPODARCZE

MELIORACJE wodne należą w Polsce do dziedzin niezwykle zaniedbanych. Mianem melioracji obejmuje się poza odwodnieniem gruntów uprawnych również regulację rzek, budowę zabezpieczeń przeciwpowodziowych itp. Prace melioracyjne w wielkim stylu, jak np. regulacja Wisły, wymagają wielkich nakładów pieniężnych i długiego okresu czasu. Nasze zaniedbania pod tym względem mają swe historyczne wytłumaczenie (przez z górą 100 lat Wisła przepływała przez terytoria trzech państw zaborczych) niemniej należy wreszcie z zaniedbaniami tymi skończyć.

Całokształt prac melioracyjnych w Polsce wymaga według obliczeń fachowców około 450 miliardów złotych. Suma ta powinna być wydatkowana w okresie kilku dziesiątków lat.

Trzyletni plan odbudowy gospodarczej przewiduje wydatkowanie na meliorację z górą 4 miliardów złotych. Jest więc to tylko zapoczątkowanie prac melioracyjnych. W miarę wzrostu dochodu społecznego przyszłe plany gospodarcze będą asygnowały na te inwestycje niewątpliwie coraz większe sumy. Niemniej, wielkie to dzieło, dzieło na miarę pokoleń nie może być dokonane wysiłkiem samego tylko państwa. Słuszne jest pociągnięcie do współpracy tych wszystkich, którzy z prac melioracyjnych odniosą bezpośrednie korzyści. Chodzi tu po pierwsze o współpracę zainteresowanych, zorganizowaną w tzw. szarwarku. Współpraca ta wspaniale im się opłaci. Jak wynika z obliczeń Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych samo tylko zaniedbanie melioracyj rolnych na obszarze 1.500.000 ha użytków rolnych spowodowałoby straty w spadku [illegible] jności z upraw w wysokości 6 do 8 miliardów złotych rocznie. (k. w.)

KRAJOWE DOSTAWY LNU

Wieś dostarczyła w roku ubiegłym około 7.000 ton włókna lnianego, co stanowi ok. 50 proc. zapotrzebowania krajowego. Rozwój przemysłu lniarskiego wymagać będzie przede wszystkim zwiększenia areału uprawy lnu. Obsiew lnu powinien objąć przy naszych obecnych możliwościach przetwórczych około 60.000 ha, co dałoby ok. 18.000 ton włókna lnianego rocznie.

KOMASACJA PRZEDSIĘBIORSTW W PRZEM. WŁÓKIENNICZYM

W ramach ogólnej akcji komasacyjnej przeprowadzanej na szeroką skalę w przemyśle włókienniczym, skomasowano ostatnio w Łodzi dwie wielkie przędzalnie: Państw. Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 14 (dawniej Edward Remisch) i PZPB nr 19 (dawniej Teodor Steigert). Pierwsza z fabryk posiadała park maszynowy, składający się z 285 krosien i 13.800 wrzecion; druga rozporządzała dużą przędzalnią (23.700 wrzecion), nie posiadała natomiast w ogóle tkalni.

WYNIKI SPOŁECZNEJ ZBIÓRKI ZŁOMU

Centrala Złomu prowadzi m. in. akcję społecznej zbiórki złomu i metali. Akcja ta prowadzona w okresie od 15 maja do 30 czerwca br., według dotychczas otrzymanych z terenu raportów, przyniesie około 15.000 ton złomu. Poza tym Centrala Złomu prowadzi akcję zbiórki złomu przez zawodowych zbieraczy. Centrala Złomu nastawiona jest obecnie na oczyszczanie dróg i pól z ciężkiego sprzętu wojennego, który wymaga cięcia na miejscu. Przygotowuje się również cięcie wraków statków na złom.

EKSPORTUJEMY ARSZENIK

W pierwszym półroczu roku bieżącego wyeksportowaliśmy 550 ton arszeniku. Eksport arszeniku do W. Brytanii wyniósł około 300 ton, do Stanów Zjednoczonych około 50 ton, do krajów Ameryki Płdn. 100 ton, wreszcie do krajów Skandynawskich około 100 ton.

AUSTRIACKA PRODUKCJA SAMOCHODÓW

Austriacki przemysł samochodowy powraca powoli do życia. Celem uruchomienia produkcji już jesienią 1945 roku, połączyły się 4 duże firmy austriackie, a mianowicie: Zakłady Saurera, Austriackiego Fiata, Fross-Bussing oraz Graef-Stift.

Produkowane będą przede wszystkim samochody ciężarowe. Również inne firmy austriackie ograniczają się zasadniczo do budowy wozów ciężarowych, jednak w najbliższej przyszłości podjęta ma być również na nowo produkcja samochodów osobowych. Czynnikiem hamującym wysiłki austriackiego przemysłu automobilowego jest brak opon.

WRÓCIŁ „DAR POMORZA"

W dniu 31 bm. wrócił do Gdyni statek szkolny „Dar Pomorza" entuzjastycznie witany przez ludność Wybrzeża.

Statek odbył jednomiesięczną podróż [illegible] Norwegii.

Bo wolno leżeć na trawie i się wygrzewać...

Bo dają dobre jedzenie... Bo się Pani uśmiecha...

W ubiegłym tygodniu sprzed gmachu Ministerstwa Oświaty wyjechała wycieczka, złożona z przedstawicieli ministerstw i zainteresowanych instytucji miejskich Warszawy, celem zwiedzenia Śląskich Ogrodów Jordanowskich.

14 przedwojennych ogrodów

I to nie byle jakich ogrodów, ale 14 ocalałych sprzed wojny niemal, że w całości wspaniałych ogrodów, zbudowanych przez specjalistę — nieżyjącego już inż. Wędrowskiego. Zostały one śmiało zaprojektowane tam, gdzie były najbardziej potrzebne — w samych sercach Lipin, Chorzowa i innych osad górniczych. Tam, gdzie starczyło miejsca — między kopalnią i hutą, między domkami i ruderami, na śmietnikach, na dołach i na usypiskach hałd. Często mają one przez to nieregularny kształt, są wciśnięte między zabudowania, ale zdolny i zamiłowany specjalista zręcznie rozmieścił na tych resztkach terenów wygodne boiska i nasłonecznione piaskownice.

Śląskie Ogrody w obecnej chwili mają 9 tysięcy stale uczęszczających dzieci, a 3 tysiące korzystające dorywczo. Mają wykwalifikowane kierowniczki, dobre instruktorki. Prowadzą dożywianie dzieci i zajęcia ogrodowe — jordanowskie. Gry i zabawy na otwartej przestrzeni, gimnastykę i gry specjalne: w wodzie, w piasku, na trawie i na przyrządach. Dzieci jedzą w ogrodzie, bawią się w nim, a starsze nawet odrabiają tu lekcje. Ogrody Jordanowskie nie poprzestają na trosce o odżywianie dzieci i celowe zorganizowanie im wczasów — całej swej pracy nadają charakter wychowawczy, postępując z dziećmi jak najbardziej właściwie i pielęgnując w nich dobre wartości.

Artystyczny wygląd

Każdy z Ogrodów Śląskich był oddzielnie projektowany, a wszystkie razem przy swej jednolitości w dziedzinie urządzeń przejawiają tyle rozmaitych form, tyle ciekawych i pięknych pomysłów!

Co za piękny pomysł zbudowania brodzików i piaskownic w kształcie rozety w II Ogrodzie, w Załężu! Dokoła piaskownice, wewnątrz krąg brodzików (płytkich basenów z wodą), a w samym środku rozety kolisty brodzik z fontanną na podwyższeniu. Cała rozeta umieszczona nieco niżej od reszty terenu, z górnej terasy w oparciu o ścianę topoli zasadzonych w tle, stanowi widok prawdziwie niezapomniany.

A prostokątne, wydłużone, szumiące licznymi fontannami brodziki I-go Ogrodu Katowickiego, umieszczone jeden za drugim w prostej linii między dwiema plamami trawników i zakończone dużym poprzecznym basenem i pergolą nad nim!...

Piękny, wielki 4-hektarowy Ogród w Siemianowicach, symetrycznie zaprojektowany z dwoma boiskami trawiastymi i dwoma ziemnymi, z pawilonem i dużymi werandami bocznymi. Jest on położony na trzech poziomach, połączonych pięcioma kondygnacjami schodów. Na samym dole, na trzecim poziomie jest zbudowany teatr ogrodowy, oparty o ścianę wysokich drzew i ocieniony obramowaniem z wysokich krzewów. Z każdej strony perspektywa ogrodu piękna. Nie wiadomo, który fragment najbardziej udany.

Śląskie Ogrody Jordanowskie dla zwiedzających je dorosłych osób są zachwycające. A co w nich widzą i cenią same dzieci, korzystające z tych ogrodów?

Co mówią dzieci?

Ankieta przeprowadzona niedawno na ten temat dała liczne odpowiedzi, pełne wyrazu. Na pytanie: „Dlaczego lubią chodzić do Ogrodu" — dzieci odpowiedziały:

Bo mi się tu podoba.

Bo wolno leżeć na trawie i się wygrzewać.

Bo nikt nie wyzywa.

Bo się Pani uśmiecha.

Bo dają dobre jedzenie.

Bo możemy się bawić w co chcemy.

Dzieci te są bardzo miłe i grzeczne. Czy tylko nie za grzeczne?... Czy to nie brak energii i zwykłej ruchliwości pozwala dzieciom siedzieć nawet małym, długo, bardzo długo i spokojnie na schodkach werandy, aby śpiewać gościom i rozmawiać z nimi?

Dlaczego Truda i Karlicek nie popchnie swego sąsiada, dlaczego Gustlik nie założy nóg na poręcz ławki, na której siedzi, tylko siedzi spokojnie — tak spokojnie...

Podejdźmy do nich bliżej. Dzieci tak ładnie śpiewające są mizerne i chude. Słońce, przesłonięte dymami z kominów nie chce ich opalić, a może ich skóra nie przyjmuje opalenizny. Dzieci są blade i dzieci są słabe — dlatego tak spokojne!

A jednak poprzybierały na wadze i nabrały lepszego koloru! Kto wie jakby wyglądały, gdyby nie były w Ogrodzie?

I. J.

Odznaczenia zasłużonych górników

W Katowicach odbyła się uroczystość udekorowania Krzyżami Zasługi specjalnie zasłużonych pracowników przemysłu węglowego.

Uroczystość ta oprócz 19 odznaczonych górników, inżynierów i dyrektorów kopalń, zgromadziła przedstawicieli kierownictwa polskiego przemysłu węglowego.

Do zebranych przemówił naczelny dyrektor CZPW, inż. Topolski, podkreślając osiągnięcia górników w lipcu br. Następnie wojewoda Zawadzki dokonał dekoracji zasłużonych górników.

Fałszywe matury gimnazjów łódzkich

Łódzkie władze bezpieczeństwa publicznego i organy milicji obywatelskiej ujawniły w ostatnich dniach szajkę młodocianych przestępców, rekrutujących się z grona uczniów gimnazjalnych, oraz pomagających im woźnych gimnazjalnych.

Szajka zajmowała się fałszowaniem świadectw dojrzałości oraz t. zw. „małych matur" drugiego państwowego gimnazjum i liceum koedukacyjnego w Łodzi oraz nieistniejącego już prywatnego gimnazjum i liceum dla dorosłych mgr. Duczymińskiego.

Dalszych dwunastu szkodników skazała Komisja Specjalna

Decyzją Kompletu Orzekającego Komisji Specjalnej skierowani zostali do obozu pracy na wniosek poszczególnych Delegatur za przestępczą działalność, noszącą cechy szkodnictwa społeczno-gospodarczego:

Zachariasiewicz Eugeniusz, Warszawa, ul. Wiejska 19, dyrektor i właściciel prywatnej szkoły muzycznej im. Kurpińskiego w Warszawie, — na przeciąg 18-tu miesięcy. Działając z chęci zysku oraz wykorzystując swe stanowisko i osobiste stosunki, Zachariasiewicz nabył w sierpniu 1946 r. w Gliwicach bez należytego oszacowania za niewspółmiernie niską cenę — rzekomo na potrzeby szkoły — 16 fisharmonii i 1 fortepian. Urzędnikom Delegatury Min. Przemysłu w Gliwicach, którzy pomogli mu w tej transakcji — pomimo, że nie mieli dostatecznego uprawnienia do tego — pozostawił jedną fisharmonię i jeden fortepian. Pozostałe 15 fisharmonii wywiózł bez zezwolenia Min. Ziem Odzyskanych z Gliwic do Warszawy i umieścił je w swej szkole w niewątpliwym zamiarze późniejszego sprzedania ich dla własnej korzyści.

Współdziałający z podejrzanym urzędnicy Delegatury Ministerstwa Przemysłu w Gliwicach, częściowo przez niego wprowadzeni w błąd również ukarani zostali obozem pracy, a mianowicie: **Józef Beck** na 9 miesięcy i **Józef Kulig** na 6 miesięcy obaj z Gliwic.

Jakubowski Zbigniew, piekarz z Bydgoszczy — na okres 18-tu miesięcy za to, że jako kierownik piekarni spółdzielczej Nr 1 w Bydgoszczy, nie wyliczył się z przydzielonej mu mąki kontygentowej w ilości 4.400 kg, sprzedając jednocześnie na wolnym rynku pieczywo z tej mąki. Matka podejrzanego — **Jakubowska Władysława** z Bydgoszczy, powędrowała do obozu pracy na 9 mies. za udzielenie pomocy synowi w wyżej opisanych machinacjach.

Na okres 12-tu miesięcy skazani zostali: **Rosiński Franciszek** z Kawęczyna — za pędzenie samogonu. **Traska Jan** — właściciel sklepu spożywczego w Legionowie — sprzedawał on wódkę, która po zbadaniu laboratoryjnym, okazała się bimbrem.

Dwukrotnie notowany za potajemne gorzelnictwo **Firut Marian** ze Szczecina, za to, że — będąc podreferendarzem Wydz. Osiedleńczego Woj. Urzędu w Szczecinie — w związku z czynnościami urzędowymi przyjmował poczęstunki od restauratorów, starających się o ulgi podatkowe, w czym obiecywał im poparcie.

Poza tym skierowani zostali do obozu pracy: **Leonowicz Wiktor** oraz **Szyk Arkadiusz** z Gorzyna — obaj kierownicy Młynów Państwowych, za niedbalstwo w pełnieniu obowiązków, powodując straty dla Skarbu Państwa, jak również **Kotwicki Franciszek** ze Sławopola, rządca majątku państwowego, który wskutek niedbałego pełnienia obowiązków spowodował niedobór zboża (2 tony). **Brokowska Bronisława** z Wołomina — za handel bimbrem.

Wiadomości sportowe

I-sze Międzynarodowe spotkanie motocyklistów rozegrane zostanie dziś w Katowicach

Dzisiaj na torze żużlowym w Katowicach rozegrane zostanie pierwsze po wojnie międzynarodowe spotkanie motocyklowe w Polsce. Autoklub Republiky Czeskoslovenske przysyła na Śląsk silną ekipę, złożoną z 5-ciu zawodników pod nazwą „Praga — Pilzno".

Do Zespołu czeskiego wchodzą najlepsi motocykliści żużlowi Pragi i Pilzna o wysokiej klasie jeździeckiej. Okręg prasko - pilzneński jest najsilniejszym w Czechosłowacji i przez długi czas na nim opierała się czeska drużyna reprezentacyjna, a o jej poziomie świadczy najlepiej zajęcie drugiego miejsca za Anglikami w trójmeczu żużlowym Anglia — Austria — Czechosłowacja.

Drużyna nasza, która stanie na torze do walki z Czechami pod nazwą „Polski Zachodniej", składać się będzie z Wikaryjczyka (SSM — Gdynia), Pierchały i Sanecznika (RKM — Rybnik), oraz Polaka (Motoclub—Szopienice) o ile nie będzie mógł startować Jankowski (KM Pogoń — Katowice). Rezerwę stanowią Draga (Pogoń — Katowice) i Dziura (RKM — Rybnik).

Zawody zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie, a zwycięstwo Polaków — byłoby wielkim sukcesem odradzającego się motocyklizmu polskiego.

W przerwach meczu powyższego odbędzie się w kategorii „setek" konkurs jazdy dla wszystkich motocyklistów (nawet bez licencji sportowej) pod nazwą „Szukamy nowych talentów", który będzie miał charakter pierwszego kroku motocyklowego.

Drużynowe mistrzostwa Polski na szosie

Na szosie Radom — Kielce odbędzie się dzisiaj wyścig kolarski na dystansie 100 km. o drużynowe mistrzostwo Polski na 1947 rok.

Z Warszawy na mistrzostwa wyjeżdżają aż cztery drużyny: SKP, RKS Sarmata, MKS i PKS Elektryczność Łódź, reprezentowana będzie przez Ł. K. S. DKS i prawdopodobnie tramwajarz. Spodziewany jest poza tym start Garbarni (Kraków) oraz Stomilu i HCP z Poznania.

Niedziela na boiskach piłkarskich

Warszawa będzie świadkiem 2-ch spotkań piłkarskich o wejście do klasy Państwowej, a mianowicie: Cracovia — Grochów na boisku przy ulicy Podskarbińskiej i Legia — WKS (Siedlce) na Stadionie WP. Wyniki tych spotkań nie trudno przewidzieć, ciekawe jest jednak, jaką formą błyśnie w stolicy Cracovia (leader w grupie II) i Legia (W-wa) kandydat na wejście do Ligi spośród tegorocznych okręgowych mistrzów A klasy.

W pozostałych meczach: W grupie I Polonia (W-wa) wyjeżdża do Poznania na ciężkie spotkanie z KKS-em, Ognisko gra z Motorem w Siedlcach, Polonia (Byt.) u siebie z częstochowską Skrą, a Szombierki z Polonią (Świdnica). Grupa II ma spotkanie: AKS — Rymer w Chorzowie, Gedania — ZZK (Łódź) w Gdańsku, Pomorzanin — Radomiak w Toruniu i Orzeł — RKU w Gorlicach. W grupie III Garbarnia zmierzy się z Wartą w Krakowie, Tęcza z Czuwajem (Przemyśl), w Kielcach, ŁKS z WMKS-em w Katowicach i PKS z KKS-em w Olsztynie.

Z rozgrywek grupowych tegorocznych mistrzów okręgowych odbędą się mecze: w Jarosławiu JKS — Partyzant (Kielce), w Tarnowie Tarnowia—Legia (Krosno), w Bydgoszczy Polonia — HCP, w Szczecinie WMKS — Lechia (Gdynia), w Wielkich Hajdukach Ruch — Victoria (Wałbrzych), w Gliwicach Piast — Sarmacja (Będzin), w Częstochowie CKS — Widzew (Łódź), w Radomiu RKS — Sygnał (Lublin) i w Ełku Mazur — Sokół (Ostróda).

Z ostatniej chwili

SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ

W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Czechosłowacji w konkurencji międzynarodowej odbyły się następujące spotkania: T. Brown (USA) — Johansson (Szwecja) 4:6, 4:6, 6:3, 6:2, 6:3; Drobny (Czechosłowacja) — Bergelin (Szwecja) 8.6, 6:2, 7:3; J. Jędrzejowska — Straubowa (Czechosłowacja) 6:3, 6:4; Koermeczy (Węgry) — Miklicowa (Czechosłowacja) 6:0, 6:2.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

PKP — a teoria Einsteina

Znany jest stary żart o wędrownej menażerii, której „dyrektor" przed skrzynią z wężem informuje: „Potężny wąż boa, długości od głowy do ogona 5 metrów — od ogona do głowy 5 i pół metra..."

Dziś ten „kawał" uważa się za płytki, bo nie życiowy, nie realny. Tkwi w tym jednak z gruntu fałszywa ocena. Wystarczy pojechać z Anina do Józefowa płacąc za bilet kolei elektrycznej 20 zł. i wrócić z Józefowa do Anina płacąc za bilet 40 zł.

Rzadko spotykane, ale z jakimż zrozumieniem, zastosowane w praktyce prawo teorii względności Einsteina!

Matematyk

Prosimy o tytoń w paczkach

Byłoby wskazane ażeby Państwowy Monopol Tytoniowy wypuścił na rynek tytoń papierosowy w paczkach, w kilku gatunkach jak to miało miejsce w okresie międzywojennym. Surowca przypuszczalnie jest dość, gdyż nareszcie skończył się pasek papierosowy i gotowe papierosy można nabyć w dowolnych ilościach i w cenach ustalonych przez Monopol. A ceny tytoniu w porównaniu z gotowymi papierosami, kalkulowały się zawsze niżej. —

Można nabyć gilzy — nawet z banderolą za opłaconą akcyzę i zachodzi pytanie: czym wypełnić te gilzy, fabrykowane legalnie i opodatkowane przez władze?

St. Wirski

Kto zajmie się ekshumacją?

Przy ul. Święciańskiej 26 i ul. Radzymińskiej vis a vis olejarni „Wyton" w Targówku, obok chodników, leżą zwłoki ofiar wojny. Pomimo że to miejsce jest bardzo ruchliwe, gdzie rozmaici ludzie przechodzą, jednak nikt nie chce zainteresować się ofiarami wojny.

Już chyba najwyższy czas, ażeby ich zwłoki znalazły się na właściwym miejscu.

Fr. Biendzio

Kilka słów o przydziałach kartkowych

W początkach czerwca czytałem w prasie, że w czerwcu między innymi będzie wydane masło, po 1 kg. na kat. I i ½ kg. na IR. Tymczasem przeszedł czerwiec i mamy już koniec lipca, a masła czerwcowego nie widać. Mam kartki zarejestrowane w spółdzielni Brzeska 13.

Jeżeli zaś chodzi o przydziały na lipiec, to dopiero otrzymałem mąkę pszenną i rąbankę, a gdzie jest obiecany cukier, smalec i na rodzinne kartki olej kokosowy, cukier i śledzie?

Stały czytelnik „Robotnika"

Rozmyślne trucie ryb w Bzurze

Staraniem pracowników Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr. 2 w Chodakowie, założony został w 1946 r. Klub Wędkarski przy Związku Zawodowym Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce — Oddział w Chodakowie. Dążeniem Klubu Wędkarskiego było polepszenie rybostanu na rzekach Bzurze i Utracie, ochrony rybołóstwa oraz stworzenie godziwego wypoczynku dla robotników po pracy na świeżym powietrzu.

Klub Wędkarski rekrutuje się w przeważającej liczbie z robotników i rzemieślników fabryki, dla których wypoczynek po ciężkiej pracy jest wskazany i konieczny dla nabrania nowych sił i odprężenia nerwowego.

Miłośnicy tego sportu skonstatowali iż woda w Bzurze systematycznie jest zatruwana i zanieczyszczana przez fabryki w Żyrardowie, których ścieki wypuszczane są do rzeki Pissy, a ta wpadając do Bzury powoduje zanieczyszczanie wody i zatrucie ryb. Interwencja Zarządu Klubu i miejscowego Starostwa nie odniosła żadnego skutku i woda w dalszym ciągu jest zanieczyszczana skutkiem czego nowonapływająca ryba nie może się utrzymać.

Podając powyższe do wiadomości ogółu, pragniemy by sprawa zatrucia ryb i zanieczyszczania rzek dotarła do sfer miarodajnych, któreby bliżej zainteresowały się przytoczonymi faktami, bowiem stan rozmyślnego trucia wody trwa nadal.

Klub Wędkarski przy Związku Zawodowym Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Oddział w Chodakowie

WIEŚCI Z KRAJU

DOBRE SIANOKOSY

Sianokosy, jakie zostały ostatnio przeprowadzone na Pomorzu Zachodnim — wg meldunków nadchodzących z prowincji — dały wyniki znacznie pomyślniejsze aniżeli w roku ubiegłym i można je uważać za bardzo dobre. Należy podkreślić, że jest to przede wszystkim wynikiem objęcia znacznie większych obszarów akcją sianokosów.

Rolnicy przywiązują do wyników sianokosów duże znaczenie, ponieważ wiosną roku bieżącego mieli trudności z wyżywieniem koni i bydła. Ponieważ stan żywego inwentarza stale się zwiększa przeto konieczne jest również powiększenie ilości paszy na okres zimowy.

ODDZIAŁ ZW. UCZESTN. WALKI ZBROJNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJĘ W MYŚLIBORZU

W październiku 1946 r. został zorganizowany w Myśliborzu Oddział Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, sekretariat mieści się przy ul. Marsz. Stalina 2, czynny jest od godz. 10-tej do godz. 14-tej.

Wszyscy, którzy brali czynny udział w konspiracji przeciw Niemcom winni wstąpić w szeregi Związku we własnym interesie.

Wszystkie wdowy i sieroty po Poległych Konspiratorach winny zarejestrować się w Związku jako podopieczne.

Wszyscy zdemobilizowani Żołnierze I. i II. Armii powinni bezwzględnie wstąpić w szeregi Związku.

NOWY MOST PONTONOWY NA WIŚLE

Staraniem Gdańskiej Dyrekcji Dróg Wodnych ukończono już roboty przy wydobywaniu z Wisły wielkiego mostu pontonowego, który został zatopiony w czasie działań wojennych. Most składał się z dwu przyczółków i 24 pontonów i mógł być rozciągnięty do długości 380 mtr. Most ten będzie remontowany w stoczniach Dyrekcji Dróg Wodnych, która zapowiada w niedługim czasie zainstalowanie go na Wiśle w jednym z ruchliwych punktów.

NOWY ZAKŁAD LECZNICZY DLA LUDZI PRACY

W Jastrzębiu Zdroju otwarto ostatnio nowy zakład leczniczy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, dla osób cierpiących na schorzenia reumatyczne.

Sanatorium w Jastrzębiu Zdroju obliczone jest na 100 łóżek. Jest to 21 z kolei zakład leczniczy uruchomiony po wojnie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych i oddany w całości na użytek ubezpieczonych.

ZNOWU STONKA W KIELECKIM

Nadzwyczajny Komisariat do walki z chorobami roślin, przy Ministerstwie Rolnictwa otrzymał wczoraj wiadomość o nowym ognisku stonki ziemniaczanej, największego wroga kartofla. Stonkę wykryto w woj. kieleckim, gm. Samsonów, wieś Chorsty. Ognisko jest dość znaczne.

Na miejsce wykrycia stonki wyjechała z Warszawy ekipa specjalistów w celu zabezpieczenia zagrożonego terenu.

W PARTII PPS

Współpraca partii robotniczych na terenie Katowic

W Katowicach odbyła się konferencja aktywistów Miejskiego Komitetu PPS i Miejskiego Komitetu PPR, przy udziale przedstawicieli komitetów wojewódzkich obu partyj.

W imieniu PPR przemawiał tow. mgr Dyja, który naświetlił negatywną rolę klas posiadających w dążeniu polskiego świata pracy do ustroju demokratycznego. W imieniu WK PPS przemówił tow. Laskowski, podkreślając rolę obu partyj robotniczych w kształtowaniu dzisiejszej rzeczywistości.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której zebrani witają z uznaniem stanowisko Rady Naczelnej PPS oraz plenum KC PPR w sprawie umocnienia pozycji zdobytych przez klasę robotniczą. Jednocześnie zebrani postanawiają przeprowadzić wspólne zebrania kół partyjnych, celem omówienia zagadnień bieżącej chwili. Aktywiści obu partyj dążyć będą wspólnie do zwalczenia spekulacji oraz wyeliminowania szkodników z różnych dziedzin naszego życia.

W zakończeniu zebrani aktywiści wezwali członków obu partyj do lojalnej współpracy.

Uchwały Rady Naczelnej PPS tematem obrad konferencyj terenowych

Zgodnie z poleceniem CKW PPS odbędą się na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej konferencje powiatowe aktywu PPS w następujących terminach: Dnia 3.8 — Oborniki, 4.8 — Kościan, 5.8 — Srem, 6.8 — Gostyń, 8.8 — Września, 9.8 — Jarocin. Delegat WK. PPS, tow. poseł Włodek Bronisław.

Dnia 3.8 — Gubin, 4.8 — Krosno. Delegat WK PPS tow. Polak Roman.

Dnia 4.8 — Wolsztyn, 6.8 — Strzelce Krajeńskie, 7.8 — Międzychód, 9.8 — Sulęcin. Delegat WK PPS tow. Wehnert Jan.

Dnia 3.8 — Szamotuły, 4.8 — Słubice, 7.8 — Konin, 8.8 — Rawicz. Delegat WK PPS tow. Turski Mieczysław.

Kto posiada materiały do historii PPS?

Archiwum CKW PPS od pierwszych dni po wyzwoleniu zbiera materiały dotyczące historii Polskiej Partii Socjalistycznej. Wśród zebranych już dokumentów znajdują się m. in. zbiory tzw. archiwum londyńskiego i krakowskiego z lat 1892—1928, całkowite lub częściowe komplety prasy socjalistycznej, publikacje i pisma podziemne z okresu okupacji hitlerowskiej itd.

Zbiory te nie obrazują jednak całokształtu historii Partii. Niemało jest jeszcze nieznanych dokumentów znajdujących się w rękach prywatnych, których udostępnienie historykom pepesowcom mogłoby przyczynić się do wzbogacenia dziejów Partii o wiele szczegółów. Wielką wagę historyczną posiadają nie tylko rękopisy, lecz także wszelkiego rodzaju druki, jak: broszury, książki, prasa w kompletach i pojedyńczych egzemplarzach itd.

Sekretariat Generalny CKW PPS przywiązując wielką wagę do akcji zbierania materiałów historycznych, przeznaczył specjalne fundusze na powiększenie zbiorów archiwalnych.

Wszystkie osoby, a zwłaszcza towarzysze partyjni, którzy posiadają jakiekolwiek materiały do historii PPS, proszeni są o niezwłoczne skontaktowanie się osobiście lub listownie z kierownikiem Archiwum CKW PPS tow. Mieczysławem Zawadką (Warszawa, ul. Daszyńskiego 18, CKW PPS).

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA TARGÓWEK

W niedzielę dn. 3 bm. o godz. 10 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy PPS Targówek w czasie którego referat wygłosi tow. Dąbrowski, sekr. Kom. Stoł. PPS.

W poniedziałek 4-go bm. odbędzie się zebranie aktywu PPS i PPR dzielnicy Targówek o godz. 18-ej.

PPS - RATUSZ

PPS - Ratusz zawiadamia wszystkich swoich członków, że odbędzie się zebranie uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację w dniu 5.8.47 r. o godz. 15 w lokalu Dzielnicy, ul. Wł. Sikorskiego 1, pokój 212, II piętro.

W tymże dniu w godz. od 15 do 19 nastąpi rejestracja wszystkich członków PPS, uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

ŻOLIBORZ REJESTRUJE PPS-owców DO KOŃCA SIERPNIA

Dzielnica PPS Żoliborz zawiadamia, że rejestracja członków trwać będzie do końca mies. sierpnia a nie, jak mylnie podano, do 5-go sierpnia br.

KOLEJARZE WARSZAWA — WSCHÓD

Komitet Kolejarzy PPS Warszawa — Wschód podaje do wiadomości, że w dniu 7 sierpnia 1947 r. (czwartek) o godz. 15-ej min. 30 w sali Z. Z. K. na stacji Warszawa Wschodnia odbędzie się zebranie kolejowego aktywu PPS z referatem p. t. „Uchwały Rady Naczelnej PPS".

Obecność wszystkich aktywistów, a szczególniej członków Zarządów Kół Kolejowych PPS i przodowników dziesiątek, obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Komitet prosi o punktualne przybycie.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dzielnica Mokotów zawiadamia, że dn. 4 bm. (poniedziałek) o godz. 19 przy ul. Chocimskiej 20 odbędzie się zebranie członków Koła PPS przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców Warszawa - Śródmieście. Referat wygłosi tow. dr Grabarz.

Kurs partyjny dla oświatowców i nauczycieli

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej zawiadamia, że kurs partyjny dla oświatowców i nauczycieli PPS w Szkoleniowym Ośrodku Socjalistycznym, im. Stanisława Dubois w Otwocku przy ul. Kochanowskiego 4, rozpocznie się dnia 4 sierpnia bież. roku.

Towarzysze wyznaczeni na kurs proszeni są o przybycie w dniu 3 sierpnia b. r. do Ośrodka Szkoleniowego w Otwocku z delegacjami, wystawionymi przez Powiatowe Komitety PPS.

Z życia terenu

PPS — PPR — BIAŁA

W obecności 200 działaczy odbyła się w Białej narada powiatowego aktywu Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. W uchwalonej rezolucji postanowiono m. in. zwoływać wspólne zebrania i narady aktywistów obu partii, wzmóc walkę ze spekulacją i dołożyć starań w kierunku demokratyzacji szkolnictwa.

Rezolucja podkreśla nadto konieczność usunięcia z szeregów partii elementów wrogich i oczyszczenia wszystkich odcinków naszego życia zbiorowego z szkodników i sabotażystów.

Do PPS-owców pow. warszawskiego uczestników walki zbrojnej

Zjazd powiatowy wszystkich PPS-owców, członków Zw. Ucz. Walki Zbr. o Niepodl. i Dem. powiatu warszawskiego odbędzie się w niedzielę dnia 3 sierpnia o godz. 11 rano w Rembertowie (Centrum Wyszkolenia Piechoty).

UWAGA: Obowiązkiem każdego Towarzysza pod rygorem partyjnym jest wzięcie udziału w Zjeździe.

USUNIĘCIA Z PARTII

Decyzją Prezydium Stoł. Kom. PPS zostali usunięci z Partii nast. ob. ob.:

1. Mieczysław Grochowski,
2. Franciszek Łyskowski,
3. Józef Gruchalski,
4. Stefan Kozłowski,
5. Aniela Ginejkowa.

Wszyscy wyżej wymienieni byli członkowie PPS „Schicht" (dzielnica Praga Centralna). Usunięci zostali za niestosowanie się do poleceń władz partyjnych.

Surowych kar dla pijanych kierowców domaga się opinia publiczna

Ostatnia seria katastrof samochodowych na ulicach stolicy — poruszyła opinię publiczną. Oburzenie osiągnęło swój punkt szczytowy w dn. 25 ubiegłego miesiąca, gdy pijany kierowca ciężarówki, nie mogąc zatrzymać rozpędzonego wozu — wgniótł w ścianę kamienicy, na skrzyżowaniu ul. Piusa i Poznańskiej — kwiaciarkę i przechodnia.

Gdyby nie zdecydowana postawa Milicji — sprawca wypadku zostałby niewątpliwie zlinczowany.

To podniecenie tłumu — miało swoje źródło w fakcie, iż przyczyną wszystkich ostatnich katastrof było zamroczenie kierowców alkoholem.

Ponieważ mimo tego straszliwego żniwa ostatnich dni — harce podchmielonych kierowców nie ustały — stało się koniecznością znalezienie środków zaradczych.

Wczoraj u wiceprez. Fijałkowskiego odbyła się konferencja — zwołana przez Tow. „Trzeźwość" — poświęcona bezpieczeństwu ruchu i alkoholizmowi wśród szoferów. Referaty zasadnicze wygłosili kmdt. gł. MO płk. Konarzewski i radny E. Szymański. W konferencji wzięli udział m. inn.: przedstawiciel Min. Komunikacji, Min. Administracji, Prokuratury, Wydz. Ruchu ZM, Resortu Zdrowia, Zw. Zaw. Transportowców. Dyskusja była ciekawa i ożywiona.

KARY SĄ ZBYT NISKIE

Wszyscy zabierający głos stwierdzają, iż szoferzy stolicy pracują w niewątpliwie ciężkich warunkach. Nieszczególny stan jezdni, wybrakowany często sprzęt samochodowy, niekarność przechodniów, brak sygnałów na ruchliwych skrzyżowaniach —stwarzają „sprzyjające warunki" dla powstania wypadków.

Dlatego przy kierownicy musi siedzieć człowiek zdolny zawsze zareagować natychmiast na groźną sytuację. Opóźniona reakcja, będąca wynikiem wychylenia paru „głębszych" — grozi strasznymi następstwami. W dodatku alkohol zmniejsza poczucie szybkości, powodując niepotrzebną brawurę. Cyfry są wymowne. W 1946 zginęło „tylko" 6 milicjantów regulujących ruch. W ciągu 2 ostatnich miesięcy spisano 3643 protokóły. 164 kompletnie pijanych szoferów skierowano do Wydz. Ruchu i Mot.

Zgodna jest opinia obecnych, że kary są stanowczo za niskie, że musi się je zaostrzyć. Pijanemu bowiem, który nie spowodował jeszcze katastrofy grozi... 500 zł. grzywny i 7 dni aresztu, których zazwyczaj nie odsiaduje, bo nie ma gdzie umieszczać tych przestępców!

Poważnie we znaki dawał się brak kartoteki kierowców, w których odnotowywano by „przeszłość". Założenie jej uniemożliwia przerzucanie się „skompromitowanych" w jednym mieście do drugiego ośrodka. Jest bowiem rzeczą ustaloną, że przestępstwo picia przy kierownicy popełniają na ogół jedni i ci sami osobnicy.

WYCHOWAĆ LUDZI

Lecz nie wystarczy karać, nawet surowo. Trzeba zapobiec przestępstwu. Leczenie ofiar katastrof kosztuje więcej niż profilaktyka.

Przede wszystkim należy więc stworzyć kartotekę centralną kierowców. Musi się też dać szoferom odpowiednie warunki pracy. Nie mogą mieć miejsca fakty, że pełnią oni służbę po 18 i więcej godzin. Zmęczeni, aby być w formie, „ożywiają" się alkoholem. Działa on szczególnie silnie tym bardziej, że w wielu wypadkach odżywiają się oni słabo. Wg. oświadczenia tow. Sroczyńskiego, przedstawiciela Z. Z. Transportowców, najwięcej wypadków w Warszawie powodują samochody pocztowe stolicy. Niskość zarobków każe dorabiać kierowcom „łebkami". Zarobki łebkarzy pozwalają już na picie.

Stanowczo więcej należy poświęcić uwagi rozsądnej propagandzie trzeźwości wśród szoferów. Nie stwarzać w pobliżu przystanków autobusowych knajpi!

DEZYDERATY ZEBRANYCH

Pozytywną stroną konferencji będzie prócz przyśpieszenia pracy nad kartoteką szoferów— stacja badania krwi na zawartość alkoholu. Będzie ją finansować Zw. Zaw. Transportowców. Dalej wprowadzi się znaczki w klapy szoferów-abstynentów, aby jak najwięcej korzystać z ich usług. Przeprowadzi się „czystkę" szkół kierowców.

Na wniosek Zw. Zaw. Transportowców wejdzie w życie przepis, pozwalający na prowadzenie taksówek i aut komunikacji miejskiej — tylko tym szoferom, którzy wykażą 5-letnią praktykę kierowcy.

Wszystkie te zarządzenia mają uniemożliwić grasowanie jednostkom o zbrodniczych i warcholskich instynktach, gdyż trudno nazwać inaczej nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów — grożące utratą życia współobywateli. (Rem)

„Społem" na odbudowę Warszawy

Związek Gospodarczy „Społem" uchwalił zryczałtować świadczenia na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy oraz zobowiązał się wpłacić do końca br. 10 milionów zł.

Czy handel uliczny w Warszawie jest plagą nieuleczalną?

HANDEL uliczny jest dla Warszawy tematem zawsze aktualnym. Przyzwyczaiła się do niego nie tylko publiczność. Przyzwyczaili się także ludzie, którzy mają m. in. za zadanie zwalczanie tego handlu.

Sytuacja na tym odcinku przedstawia się mniej więcej w następujący sposób: „Co robicie?" — „Walczymy z handlem ulicznym" — ale... „handel uliczny— to problem społeczny", „handel uliczny to wynik demoralizacji wojennej", „handel uliczny — to ilustracja naszego (warszawskiego!) charakteru narodowego", „handel uliczny — to..." i określenia doniosłości, wagi, znaczenia, rozmiarów, głębi tego zjawiska rosną, pęcznieją w zastraszającym tempie. Po chwili handel uliczny zasłania nam horyzont, jest centralnym ośrodkiem zjawisk społecznych i gospodarczych, molochem, którego nie powali nic... tylko czas...

Nie twierdzimy, że handel uliczny, zaśmiecający ulicę, roznoszący zarazę, demoralizujący młodzież i dorosłych, zatruwający atmosferę naszego miasta — nie jest w pewnym stopniu i sensie problemem społecznym — ale uważamy, że jest on przede wszystkim wynikiem niedbalstwa, opieszałości i niezaradności władz, które nie są co prawda w stanie rozwiązać problemu społecznego, ale mogą i powinny umieć robić porządek.

„Problem społeczny" nie może być ani parawanem ani rozgrzeszeniem: nie może ani zasłaniać ani odpuszczać win.

Mamy podstawy sądzić, że handel uliczny może być zlikwidowany. W zeszłym roku zrobiono pod tym względem bardzo wiele: dzięki energii i zdecydowaniu usunięto handlujących ze wszystkich najważniejszych dla ruchu punktów. Ta energia, to zdecydowanie i wytrwałość mogą pomóc jeszcze i w tym roku. Tym bardziej, że, wg. miarodajnych stwierdzeń, wszyscy handlujący mogą się pomieścić na istniejących targowiskach — a to, że na nich nie przebywają, zaliczyć należy co prawda z jednej strony na karb ich niesforności — z drugiej — jednak — dzieje się tak dlatego, że o nich zapomniano.

Przypominamy o powyższym zagadnieniu dlatego, że prawdziwe kłopoty z handlem na ulicy zaczną się dopiero po żniwach i po powrocie z urlopów. (pa).

Zdjęcia — demaskują oprawców odsłaniając ich nieznane dotąd zbrodnie

Reakcja warszawiaków na zdjęcia hitlerowskich oprawców — wystawione przez Gł. Komisję do badania zbrodni niemieckich w Polsce w gablotce przy Al. Jerozolimskich 39 — jest b. silna. Wciąż ktoś rozpoznaje zbrodniarzy, podając nieznane dotąd fakty ich przestępstw.

Dotychczas najbardziej interesujące zeznanie złożył ob. Hochberg, który w fotografii SS-mana Hanta rozpoznał oprawcę swych najbliższych w getcie warszawskim. Dotychczas Hant podejrzany był jedynie o zbrodnie na terenie obozu oświęcimskiego. Ob. Chyba zdemaskował SS-mana Burmeistra — kata więźniów oświęcimskich. Burmeister działał również na terenie Francji, gdzie znęcał się w wyrafinowany sposób nad więźniami przetransportowanymi tam z Oświęcimia. Ob. Rechtman zdemaskował znów Cizca Leopolda, działającego na terenie fabryki „Union". Cicz pewien czas był szarą eminencją „Politische Abteilung" obozu oświęcimskiego, co nie było wiadome władzom prowadzącym śledztwo.

Świeżo uszyty... cyrk rozbił namioty przy ul. Polnej

Cyrk, który zainstalował się przy zbiegu ul. Polnej z Mokotowską jest najmłodszym i jednocześnie największym w Polsce. Parę zaledwie tygodni temu znajdował się on jeszcze na warsztacie. Przy jego „budowie" nie pracował żaden murarz. Ręce łódzkich szwaczek stworzyły ściany i dach tego „płóciennego przybytku". W przeciągu paru tygodni „budynek" został... uszyty i po kilku przedstawieniach w Łodzi, cyrk przyjechał do stolicy. Na pochwałę „niemowlęcia" przyznać trzeba, że należy ono do udanych i wyjątkowo wyrośniętych. Pod gościnnym brezentem zmieścić się może 2.400 osób, nie licząc koni, woltyżerek, żonglerów i długonosego klowna Augusta w asyście dwóch godnych kompanów.

W sumie „młody" cyrk z również młodym zespołem, zainteresuje napewno warszawiaków. (wk)

NOTATNIK Stolicy

NOWA SZKOŁA DRAMATYCZNA

Jesienią br. nastąpi otwarcie, pod dyrekcją Al. Zelwerowicza, Szkoły Dramatycznej przy Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

TANIE MATERIAŁY

Federacja Spółdzielni Warszawskich otrzymają w najbliższych dniach większą ilość kuponów jesiennych materiałów ubraniowych na garnitury, suknie, płaszcze, kostiumy damskie.

Materiały te produkowano w fabrykach w Łodzi i Bielsku, zawierają 60 proc. i 100 proc. wełny.

Należy zaznaczyć, że ceny materiałów będą się wahać w granicach od 1500 do 7000 złotych za metr.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ

W roku akadem. 1947/48 na Politechnikę Warszawską przyjmowani będą kandydaci na wszystkie Wydziały, t. j. Inżynierii, Geodezyjny, Mechaniczny, Elektryczny, Chemiczny, Architektury.

Podania o przyjęcie na I rok studiów należy składać w Sekretariacie Politechniki u Dziekana Wydziału w czasie od 15 — 31 bm.

Podstawą przyjęcia na I rok studiów jest egzamin wstępny.

1) na wszystkich wydziałach: a) pisemny — na temat związany z kierunkiem studiów, b) pisemny — z matematyki, c) ustny — z nauki o Polsce współczesnej. 2) Na Wydziałach: inżynierii, mechanicznym, elektrycznym i chemicznym — pis[illegible] z fizyki. 3) na Wydziale architekt[illegible] rysunku odręcznego i kompozycji.

Od egzaminu w[illegible] są zwolnieni absolwenci wstępnego [illegible] studium, którzy zdali egzamin.

Od egzaminu mogą być zwolnieni także: a) czynni i b. żołnierze oraz b. więźniowie polityczni, b) b. uczestnicy walki zbrojnej, c) osoby zasłużone w pracy społecznej, d) osoby, zasłużone w odbudowie gospodarczej kraju, e) osoby ze środowisk, mających utrudniony dostęp do kultury, f) repetenci z I roku studiów.

Egzaminy odbędą się we wrześniu 1947 r. Terminy egzaminów ogłoszone zostaną w końcu sierpnia w Rektoracie Politechniki (Lwowska 7).

Kandydaci po zapisie muszą obowiązkowo poddać się badaniu lekarskiemu.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne osobiste poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90, od 101 — 200 mm zł 110, powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75, powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90, powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. [illegible] oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet" Kolektura; Marszałkowska [illegible] i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Piekarskiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 15 i oddziały Marszałkowska 8-b, Poznańska 35, Targowa 67, „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 96; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express", Raszyńska 5A, Targowa 69.

REDAGUJE KOMITET

B—34995

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

SZACHY

Zadanie Nr 22

EKSTRÖM I FRÖBERG
I nagr. Lund Dagblead 1946



Mat w 2 posunięciach

Kontrola diagramu: Białe — Kd1, Hh4, Wa5, Gb1, gf8, Sc3, Se5, piony b2, b3, c5, d7, f2, f4 (13); czarne — Kd4, Wh7, Ga8, Gd8, Se7, Sh1, piony c7, f3, f6, f7, h6 (11).

Obrona sycylijska

Białe: PILNIK. Czarne: NAJDORF.
Grana na turnieju międzynarodowym w Mar del Plata 1947 r.

1.e4,c5. 2.Sf3,d6. 3.d4,cxd4. 4.Sxd4, Sf6. 5.Sc3,a6. 6.Ge2,e6. 7.0—0,Hc7. 8.f4,Sc6. 9.Kh1,Ge7. 10.Ge3,Gd7. 11. Gf3,Wc8. 12.Sb3 (Normalnym planem w tej pozycji jest 12.He1, wraz z Wa-d1 i atakiem pionowym na skrzydle króla przez g2—g4—g5 i t. d. Ale Pilnik chciał zdaje się uniknąć wszelkich ostrzejszych manewrów i w rezultacie popadł w defensywę.) **12...b5. 13.a3,0—0. 14.Hd2?** (Bez porównania energiczniejsze 14.g4.) **14... Ge8. 15.Se2,Sd7! 16.Se-d4,Sb6. 17. Sxc6?** (Więc tylko po to skoczek zrobił trzy posunięcia?...), **Gxc6. 18. Gxb6!** (Obawiając się Sc4 wymieniają białe jeszcze i tego skoczka, ale teraz czarne z dwoma gońcami i półotwartą linią „c" stoją wyraźnie lepiej.) **18...Hxb6. 19.Sd4,Gb7. 20.c3,Gf6. 21.Wa—d1,Wc4. 22.Se2,Wd8. 23.Sg3, Gh4?** (Raczej bezcelowe, można już było zaczynać szturm przez a5 i b4.) **24.se2,a5. 25.Hc2,Gf2. 26.Hd3,Ga6. 27. e5! b4?** (Na ten właśnie błąd spekulowały białe i teraz piękną kombinacją ratują swą mocno zagrożoną partię. Spokojne 27...d5! pozwalało czarnym zachować przewagę.) **28Hxd6!! Wxd6. 29.Wxd6,Hc7** (Jedyne!) **30. Wxa6!** (Grozi Wa8+ i Wxf2), **Ga7. 31.axb4,axb4** (Ciągle wymuszone, groziło Wxa5 z nietrudną wygraną dla białych.) **32.Wf-a1,Gb8. 33.Wa8,bxc3! 34.bxc3!** (Ale nie 34.Wxb8+? Hxb8. 35.Wa8,Hxa8. 36.Gxa8,cxb2 i czarne wygrywają. Groźba Wxb8 jest nie do odparcia.) **34...g5. 35.Wxb8+! Hxb8. 36.Wa8,Hxa8. 37.Gxa8** (W rezultacie kombinacji zyskały białe dwie figury i piona za wieżę, ale teraz Najdorf dochodzi do głosu i kilku ruchami wyrównuje szanse.) **37...Wa4! 38.Żf3.Wa1+ 39.Sg1,gxf4. 40.c4** (groziło Wc1) **Wa5. 41.h4,Wxe5. 42. Kh2,Wc5. 43.Ge2,We5. 44.Gf3 i remis** przez powtórzenie posunięć.

Figury białych są związane, skoczek musi bronić gońca, a goniec piona, na Kh3 zagrają czarne f7—f5 i król biały się nie przedostanie.

Ostra i interesująca partia dwu „argentyńczyków": byłego mistrza Palestyny i wicemistrza Polski...

Cierpienia aktora filmowego

czyli Barrandow po raz trzeci i ostatni

Napisał Karol MAŁCUŻYŃSKI

„KRAKATIT" reżyseruje Ottokar Varva, pierwszy reżyser Czechosłowacji. Aktorzy mówią, że strasznie piła. Powtarza sceny w nieskończoność, zawsze mu się coś nie podoba, nie spieszy się. Ma jedną zaletę — robi dobre filmy.

Asystuję przy ostatnich „wnętrzach" do Krakatitu. Gdy wchodzę do atelier, starszy, dystyngowany pan w szarym tużurku cierpi już od kilkunastu minut przed samym obiektywem. Jego „kwestia" — to jedno dłuższe zdanie — tłumaczy dlaczego cierpi. Tłumaczy już po raz czwarty. Zbliżenie — obiektyw o kilkanaście centymetrów od twarzy. Starszy pan ma w klapie szarego tużurka, jakiś pokaźnych rozmiarów kwiat, przypominający nieco chryzantemę. W oku — monokl. Jego postać i strój świetnie harmonizują z wytworną i dziwaczną, niemal humorystyczną zarazem dekoracją: wnętrze pałacu, herby, orły, wielkie lustra — wielkie, nieprzyzwoicie szerokie łoże — tego sprzętu nie można nazwać łóżkiem. Lśni się parkiet. Gdy tylko nań stąpnąłem — spędzono mnie. Bowiem parkiet jest ceratowy i może się łatwo podrzeć.



Za chwilę Krakakit wybuchnie.

Fabryka Gobelinów

NA ścianach gobeliny. Właśnie tu obok je fabrykują. Najpierw na płótnie popełnia się malowidło — coś antycznego i rozebranego, najlepiej Amazonki, centaury — może być Leda z łabędziem (proszę nie zapominać, że to wszystko w zamku).

Obraz jest gotów, ale w niczym nie przypomina gobelinu, tkaniny. Przychodzi dopiero taki specjalista, który specjalnym przyrządem — coś pośred niego między zgrzebłem, a wałkiem do ciasta — umaczanym w czarnej farbie jeździ po płótnie. Zgrzebło zostawia po sobie delikatne, czarne paski, które z daleka znakomicie imitują tkaninę.

Przerwa w zdjęciach. Wszyscy oczekują na gwiazdę. Wśród aktorów i personelu kręcą się strażacy. Od jednego z nich nie mogę oderwać oczu. Jest tak fenomenalnie do kogoś podobny. I jednocześnie [illegible]. Przyglądam mu się.

Nareszcie! Mam go! [illegible] kopia [illegible] „[illegible]lek" — [illegible]. Tyle tylko, że w [illegible] w nieco starszym wieku. [illegible] da, że ich też nie można razem przedstawić albo chciał sfotografować. Idealna reklama typu „Przed użyciem" i „Po użyciu".

Robi się ruch. Suknie gwiazdy [illegible] na w [illegible] o [illegible] bliżej przeznaczeniu *). Za gwiazdą smuga perfum. Za smugą perfum — fryzjer. W jednym ręku dzierży dwa pudełka z pudrem, w drugim grzebień.

Zapalają się jupitery, reżyser siada koło aparatu, gwiazda spływa w fotel. Poszerza piękny dekolt, który ma tendencję do ścieśniania się. Fryzjer pieczołowitym ruchem pudruje jej lewy policzek. Starszy pan z chryzantemą w klapie wrzuca monokl do oka i staje przed aparatem w pozycji zasadniczej. Mikrofon zawieszony na długim żurawiu zniża się nad sceną.

Swiatła i twarz kobiety

MYŚLICIE, że zaczynają się zdjęcia? O — jakże się mylicie. Zaczynają się próby świateł. Podobno nie ma trudniejszej rzeczy do oświetlenia niż twarz pięknej kobiety. Przypatrując się półgodzinnym zmaganiom w Barrandowie skłonny byłem w to uwierzyć. Reflektory przysuwały się i oddalały, ukrywały się za zasłonami, odbijały się w zwierciadłach, zapalały się i gasły. Gwiazda odwracała się profilem, en face i na t. zw. „trzy czwarte". Pochylała się i prostowała. Przy tym wszystkim ustawicznie walczyła z niesfornym dekoltem. Pan w monoklu cierpliwie stał, wykonując od czasu do czasu szereg automatycznych poruszeń. Po pół godziny tej mordęgi nastąpiła przerwa. Po 10 minutach gwiazda znów przyszła. Fryzura i maquillage poprawione, dekolt poszerzony.



Wynalazca Krakakitu i spiskowcy.

— Myślicie, że zaczynają się zdjęcia? O — jakże się mylicie.

Zaczynają się próby. Pan z monoklem w gorzkich słowach wyrzuca gwiaździe, że dla jakiegoś mężczyzny zaniedbała „sprawę" (chodzi o tajny dokument). Gwiazda się „żacha":

— Jak śmiecie mnie tak podejrzewać?

— Więc uczynisz coś przyrzekła?

— Tak.

Stop. Koniec. Od nowa.

Przegadali te trzy zdania coś z pięć razy. W końcu reżyser był zadowolony. Ale zaprotestował spec od dźwięku, że mu tam jakieś „R" zanadto chrzęści w mikrofonie. Więc znowu. [illegible] „R" przestało chrzęścić, [illegible] trzeba było poprawić jeszcze jedno [illegible] i już miano przystąpić do zdjęć. Ale że to wszystko trochę czasu trwało, więc nadwerężył się maquillage i [illegible] włos u gwiazdy. Poza tym należało znów poszerzyć dekolt.

I po tym, proszę państwa, rozpoczęły się zdjęcia. [illegible] Wam z po[illegible] reportażu, [illegible]. Tylko, że tym razem [illegible] ośmiokrotnie.

Dialog trwa dwie minuty. Siedziałem w atelier przy jego nakręcaniu przez półtorej godziny. Rzeczywiście, że Ottokar Varva nie śpieszy się.

A swoją drogą Florence Marly — gwiazda — i Vrbsky — pan z chryzantemą i monoklem, mają cierpliwość. Jak wszyscy aktorzy filmowi. Święci ludzie.

*

Za chwilę opuścimy Barrandow. Po raz ostatni przechodzimy korytarzami. Mijają nas znowu aktorzy, statyści, rozbrzmiewa czeski, francuski, rosyjski, angielski. Do niedawna pełno tu było Polaków. Mój przewodnik wspomina, jak to kręcono „Ulicę Graniczną".

Cóż dziwnego? Nie wszystkie kraje mają takie miasteczka filmowe. W samym Barrandowie jest siedem studio. Cztery dalsze w pobliskim Hostivar. Można tu na upartego kręcić równocześnie 11 filmów. Przez rok — Barrandow i Hostivar — mogą wypuścić bez trudu około 50 filmów. Sami Czesi nie produkują i nie będą zapewne produkować więcej niż 20 — 30 filmów rocznie.

Toteż Barrandow wypożycza swe studia i urządzenia techniczne zagranicznym filmowcom. Kręcili tu Polacy i Anglicy, kręcą Rosjanie, mają wkrótce przyjechać Francuzi.

Istna międzynarodówka filmowa.

Zwariowane miasteczko. Nie jeden raz podczas tej krótkiej wędrówki mieliśmy wrażenie, że znajdujemy się w domu wariatów. Czytelnicy tych trzech reportaży musieli mieć podobne refleksje. Proszę nie winić za to autora.

*) Tego rodzaju strój nosił przed wojną w Warszawie hrabia Montalk of Potocki, pretendent do tronu polskiego.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): niedziela, godz. 18-ta — „Cyrulik Sewilski", poniedziałek, godz. 18-ta — „Cyganeria" wtorek, godz. 18-ta — „Cyrulik Sewilski" środa, godz. 18-ta — „Cyganeria" czwartek, godz. 18-ta — „Halka" piątek, godz. 18-ta — „Cyrulik Sewilski" sobota, godz. 18-ta — „Carmen" niedziela, godz. 18-ta — „Halka".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Szklana Menażeria".

TEATR MUZYCZNY D. W. P (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych". Początek godz. 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) godz. 19.15 „To moje dziecko". W poniedziałki teatr nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 18.00 „Pygmalion".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 30): godz. 18 „Człowiek, który szukał śmierci".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 68): godz. 19 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 6): Nieczynny.

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka) — nieczynny.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 80): Nieczynny.

CYRK nr 3 — zbieg ul. Mokotowskiej z ul. Polną. Początek przedstawienia — godz. 19.30. W soboty i w niedziele — godz. 16.15, 19.30.

W TEATRZE POLSKIM NOWI AKTORZY

Państwowy Teatr Polski pozyskał na najbliższy sezon teatralny 1947/48 szereg wybitnych aktorów i reżyserów, z Mieczysławą Ćwiklińską, Aleksandrem Zelwerowiczem i Januszem Warneckim na czele.

Najprawdopodobniej jedną ze sztuk wyreżyseruje w Teatrze Polskim — Wierciński.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Pięciu zuchów".
„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Płonąca żagiew".
„PALLADIUM" (Złota 7/9) „Cienie przeszłości".
„STYLOWY" (Marszałkowska): „My z Kronsztadtu".
„TĘCZA" (Suzina 4): „Goal".
„SYRENA" (Praga, Inżynierska 13): „Piotr I".

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 4 SIERPNIA

6,00 Sygn. czasu; 6,15 Dzien. poran.; 6,30 Muz. poranna; 7,15 Wiad. poranne; 12,05 Wiad. połudn.; 12,10 Pieśni kompoz. polskich; 12,25 Aud. dla wsi; 12,35 „Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska"; 13,00 „Z mikrofonem po kraju"; 13,10 Muz. obiad.; 15,00 Muz. tanecz.; 15,20 Aud. dla dzieci pt. „Kolorowe piosenki"; 15,40 Pieśni wokalne w wyk. zespołu P. R. pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego; 16,00 Dzien. popoł.; 16,20 Transkrypcja fortepianowa Fr. Liszta w wyk. Olgi Illiwickiej; 16,40 Skrz. Ogólna; 16,50 Pogad. gospod.; 17,00 Melodie operetkowe; 17,45 Aud. dla młodz.; 18,00 Muz. dla wszystkich; 19,30 „Z twórczości Mozarta"; 20,00 „Rozbicie posterunku w Żarnowcu — opow. Wład. Machajka; 20,15 Aud. rozrywk.; 21,00 Dzien. wiecz.; 21,30 Muz. tanecz.; 21,55 „Powrót Prozerpiny" — fragm. I. J. Iwaszkiewicza; 22,10 Wiad. sport.; 22,15 Aud. rozrywk.; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,20 „Muz. na dobranoc"; 24,00 Hymn.

WARSZAWA II

14,03 Muz. popoł.; 15,20 Utwory fortep. w wyk. J. Tołkacza; 15,50 Aud. literacka; 16,00 Dzien. popoł.; 16,20 Muz. rozrywk. i taneczna „Jazz symfoniczny"; 16,50 Aud. w opracow. W. Wagnera z cyklu „Stara Warszawa"; 17,00 Utwory muz. symfon.; 17,25 „Bracia z całego świata"; 19,00 Konc. życzeń; 19.45 Aud. słowno - muz. pt. „Piosenka towarzysz człowieka"; 20,00 Aud. literacka; 20,15 Muz. taneczna.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

C. F. Ramuz, „Pastwisko na Derborence", przekład Stefana Flukowskiego, wydanie drugie, z wydawnictw J. Mortkowicza, Sp. Wyd. „Książka", Warszawa — Łódź — Kraków — Bydgoszcz — Poznań, str. 244.

Jest to opowieść o oberwaniu się góry. Autor powieści, zmarły niedawno w Szwajcarii, należy do najwybitniejszych pisarzy współczesnych.

Książkę poprzedza list Ramuza do polskiego tłumacza i przedmowy Flukowskiego do I i II wydania. Tłumacz podkreśla w przedmowach aktualną symbolikę tej powieści.

Michał M. Borwicz, „Organizowanie wściekłości", słowo wstępne Zofii Nałkowskiej, Wydawnictwo Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, Warszawa 1947, str. 80.

„Z pracy niniejszej — pisze w słowie wstępnym Nałkowska — widać jasno, że antysemityzm — wraz ze swymi najdalej idącymi konsekwencjami — nie należy do tajemniczych objawów zła wrodzonego, tkwiącego w mrokach podświadomości. Że — na odwrót — jest wynikiem wielu dających się usunąć czynników zewnętrznych, utylizowanych celowo przez różne zamaskowane racje stanu. Oraz że działająca w tym kierunku propaganda od dawna wzmacniała i doskonaliła swe środki".

Książka pożyteczna, starannie udokumentowana i opracowana, ukazuje brudną podszewkę antysemityzmu.

WIERA PANOWA (31) Przekład Józefa Brodzkiego

TOWARZYSZE PODRÓŻY

POWIEŚĆ

Zapytywał łagodnie, z troską w głosie, wiedząc najdokładniej, jaka będzie odpowiedź. Kobiety zaczęły go od razu popierać: „Nie, nie odbije się!" Siostra Julia dumnie wyprostowała się, a dr. Biełow, uspokojony i zadowolony, jakoś mocniej usiadł na swoim prezydialnym miejscu. Sprawa została rozstrzygnięta od razu, bez trudu i zgodnie.

Począwszy od tego dnia Daniłow zaczął uważniej przyglądać się Suprugowowi. Nic specjalnego nie zauważył. — Suprugow bowiem znów zamknął się w sobie i jak poprzednio zachowywał się ostrożnie z uprzedzającą grzecznością. „Dlaczego wyrwał się wtedy na tym zebraniu?" — zapytywał siebie Daniłow, nie mogąc znaleźć odpowiedzi. Później ją znalazł: Suprugow szukał popularności u personelu.

Pewnego razu Daniłow spotkał go w wagonie służbowym. Suprugow opowiadał ludziom dowcipy. Ludzie chętnie się śmieli. „Trzeba by ich kiedy zaprowadzić do teatru" — pomyślał Daniłow. I właśnie wtedy zrodziła się w nim myśl, że dr. Suprugow poluje na popularność. Doskonale: zamiast siedzieć jak mruk w swoim przedziale, niech lepiej bawi ludzi.

Ale następnym razem rozgniewał się. Pociąg znów stał w Kirowie podczas „pustej tury". Stali niedługo, a kiedy przyszedł rozkaz wyjazdu, okazało się, że w pociągu nie ma ani jednej sanitariuszki: to Suprugow pozwolił im pójść do kina. Odjazd pociągu został opóźniony o trzy godziny. Daniłow chciał, by komendant pociągu ogłosił naganę dla dr. Suprugowa, ale dr. Biełow — w dobroci swego serca — nie zgodził się na to.

— Chciał przecież sprawić im przyjemność, — powiedział doktór, tłumacząc go. Dziewczętom w tym wieku kino, tańce, operetka są potrzebne jak powietrze. Zresztą może nie wiedział, że pociąg będzie wkrótce odchodził. To myśmy powinni byli jego uprzedzić.

Daniłow nie sprzeczał się z komendantem, ale wstąpił do Suprugowa i oświadczył mu:

— Doktorze, jeżeli jeszcze raz bez zezwolenia komendanta lub mojego, zezwolicie komukolwiek wydalić się z pociągu, postaram się o przeniesienie was na inne stanowisko. A mogę was zapewnić, że będzie to połączone z dużymi przykrościami dla was. Proszę to zapamiętać.

Odwrócił się, wyszedł. Suprugow słuchał, patrząc na niego, z udaną obojętnością. Później wzrokiem odprowadził wychodzącego z pokoju.

Wreszcie dr. Biełow dowiedział się o losie swego syna Igora. Z Leningradu nadszedł list. Pierwszy list. Był datowany 5-go września, a do rąk doktora trafił 1-go stycznia, w dniu Nowego Roku. Żona pisała, że nastrój w mieście jest dość ciężki, ale by nie kłopotał się o nich, gdyż zbudowali w swoim domu doskonały schron. Zapytywała w liście, kto mu reperuje bieliznę i jak jest z jego kamykami (chodziło o kamyki w nerce, o których od chwili zmobilizowania zupełnie zapomniał).

Od Igora — pisała żona — wczoraj nadszedł list. Wyjechał ze swoim oddziałem tanków ze Pskowa wcześniej i, jak pisał, nie wróci do domu wcześniej, zanim Niemcy nie zostaną rozgromieni.

— List Igora nie zdziwił mnie — pisała żona. — Zdziwił mnie raczej mój zmieniony stosunek do niego. Gdyby przed trzema miesiącami Igor nie wrócił do domu na noc, zwariowałabym z niepokoju. Teraz nawet nie zapłakałam. Od Lali był dopisek w liście, że mama jest zuch, że one pracują, ale Lala już nie w bibliotece publicznej, ale w szpitalu, gdzie jest urzędniczką kancelarii szpitalnej. Lala całkowicie aprobowała postępowanie Igora. Żałowała jedynie, że nie wstąpił do domu pożegnać się.

Więcej listy nie przychodziły.

Gdy minęły pierwsze trwożliwe wieści o blokadzie i głodzie, który zapanował w Leningradzie, doktór zaniepokoił się ogromnie. Po prostu nie mógł nic przełknąć; był głodny, a nie mógł jeść. Z pomocą przyszedł mu Daniłow.

— Czy wasza rodzina, komendancie, jest w Leningradzie? Nie wyjechała?

Nie, — bełkotał doktór — nie wyjechała. Nie zastanowiliśmy się jakoś nad tym.

— Trzeba będzie zorganizować wysyłanie żywności — powiedział Daniłow.

On wszystko potrafi. Jakimiś skomplikowanymi drogami, przez znajomą bibliotekarkę członka Komitetu, której córka wyszła za mąż za lotnika, do oblężonego Leningradu na adres żony doktora Biełowa zostały wysłane suchary, mąka, słonina i wszelkie inne produkty. Doktór nie miał pewności, czy paczka doszła. Lepiej było myśleć, że doszła. Tego dnia, kiedy paczka została wysłana, doktór miał takie uczucie, jak gdyby przed chwilą aż do syta nakarmił żonę i Lalę sucharami ze słoniną i cieszył się, że one nie są głodne. Zbierał cukier, biszkopty i inne łakome rzeczy, które niekiedy dostawał od Sobola i wyczekiwał sposobności, by zapytać Daniłowa, czy nie udałoby się zorganizować jeszcze jednej paczki.

Od tego czasu upłynęło sporo dni. Listy z Leningradu nie nadchodziły. Dwukrotnie otrzymano pocztę w pociągu sanitarnym, ale dla doktora Biełowa nie było listu.

Biełow był optymistą z natury. Denerwował się, ale nie tak bardzo. Sytuacja w Leningradzie poprawiła się, udało się ewakuować część ludności, sam widział taki pociąg. To było okropne. W wagonach wygłodniali ludzie, wielu chorowało na dezynterię. Dzieci z twarzami starców... Ale żona i Lala miały przecież produkty. Daniłow posłał. Więc nie są chyba głodne, ani nie mają dezynterii. Ot, list jest jeszcze w drodze.

A może wyjechały z Leningradu jeszcze przed blokadą? Żona była taka zaradna... Może mieszkają teraz gdzieś na Uralu, a Lala jest po dawnemu tłuściutka, z różowymi policzkami.

Listy przyjdą. Na pewno przyjdą — następną pocztą. Cała paczka listów. Może będą tam również i listy od Igora. Matka podała mu adres ojca, a on z pewnością napisze. Przecież coś go z ojcem łączy. To mądry chłopiec. Podrośnie i zrozumie, że nie wolno mu tak boleśnie ranić ojcowskiego serca. Żona to jakoś urządzi i pogodzi ich.

(Dalszy ciąg nastąpi).